

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 marca.

Z bieżącej chwili.

(Wybory w Hiszpanii. — Ukaz tyżący się żydów w Rosji. — Interview kedywa.)

Wskutek zmiany gabinetu hiszpańskiego odbyły się onegdaj wybory do kortezów hiszpańskich. Pan Sagasta, prezes nowego gabinetu, pozyskał większość liberalną z taką samą łatwością, z jaką p. Canovas zdobywał większość konserwatywną, gdy kierował wyborami. Było to tym razem mniej jeszcze wątpliwem, ponieważ rząd wywierał za pomocą nowoustanowionych burmistrzów i urzędników tak silną presję na wyborców, iż nawet liberalny „Imperial” czuł się zniewolonym napomniętym do umiarkowania. Stronnictwa hiszpańskie dzielą się na główne trzy grupy, konserwatywne pod kierownictwem Canovasa, liberalów pod przywództwem Sagasty i republikanów. Stronnictwo republikańskie, aczkolwiek najmniej liczy reprezentantów w kortezach, jest najwięcej rozgałęzione. W Paryżu bawiący Zorrilla i jego zwolennicy dążą do republiki wszelkimi środkami, prawnymi i bezprawnymi; nieco umiarkowańszy kierunek reprezentuje Salmeron wraz ze swoimi centralistami. W zasadniczym przeciwieństwie do tych dwóch grup, któreby chciały Hiszpanię uszczęśliwić centralistyczną republiką, Piy Margall uważa za wzór ideału państwowego Stany Zjednoczone północnej Ameryki, a Emila Castellor żąda ustroju społecznego, opartego na podstawach komunizmu, Madryckie dzienniki wróżyły jeszcze krótko przed wyborami, że republikańskie zwycięstwo przyniesie przy wyborach, tymczasem, jak wiadomo z dotychczasowych telegramów, republikańskie pozyskało 50 mandatów. Zupełne zwycięstwo republikańców w Madrycie, gdzie pozyskali sześć krzesel poselskich, należy uważać za bardzo poważny objaw niezadowolonia ludności. Jakkolwiek z drugiej strony uczy doświadczenie, że jedność republikańców, jaką wyjątkowo przy wyborach okazali, nie długo się utrzyma, to jednakże ten wynik wyborów powinien pobudzić kłutliwe stronnictwa monarchiczne do większej zgody i jedności.

Żydowsko-niemieckie dzienniki podają z pewnością zresztą naturalną — radością wiadomość o rzekomym zamiarze rządu rosyjskiego odwołania niektórych przepisów, ograniczających prawa żydów do stałego pobytu w pasie granicznym. Rzeczywiście jednak przedstawia się ta sprawa w sposób następujący: Jeszcze za Mikołaja I wydany został ukaz, wzbraniający żydom osiedlanie się w pięciomilowym pasie granicznym. Ukaz ten miał na celu usunięcie przemytnictwa, kwitnącego wówczas w Rosji, dzięki poparciem ze strony nadgranicznych kupców żydowskich, nigdy jednak nie był naprawdę w życie wprowadzony, gdyż ówczesna miejscowa administracja, złożona przeważnie z Polaków, nie kierowała się żadnymi przesładowcami tendencjami. W roku 1882, kiedy się rozpoczęła wielka antyżydowska kampania, odwołano ukaz mikołajowski, a hr. Ignatiew, ówczesny minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie, aby żydzi, osiedleni w pasie granicznym po roku 1857, zostali z tamąd usunięci. Trzeba zaś wiedzieć, że w 50-wiorstowym pasie granicznym leży kilkadziesiąt sporych miasteczek, których ludność jest prawie wyłącznie żydowska. Gdy policja miejscowa rozpoczęła dochodzenia dla zbadania, którzy żydzi osiedlili się w pasie granicznym po roku 1857, okazało się, że właściwie trzeba wysiedlić całą ludność miasteczek granicznych, co rzeczywiście było zupełnym niepodobniem nawet dla Rosji. I tym razem ukaz nie został wykonany pomimo energicznych upomnień z Petersburga, a władze centralne doszły norezosa do przekonania, że niewłaściwie jest istnienie prawa, które nie może być stosowane, a stwarza pole do niesłychanych nadużyć. Granicznym bowiem przystawowie i sprawicy urządzili stałe przenoszenie bogatszych żydów, którzy po pewnym czasie, dobrze się opłaciwszy, wracali do dawnego [mieszkania]. Uboższa zaś ludność była narażona na okrutne szykany policyi. Dla tego to, a nie z powodu „upadku handlu i przemysłu” — jak twierdziły dzienniki niemieckie — zdecydował się rząd rosyjski odwołać ukaz, który od dawna był martwą literą.

Londonyjskie pisma ogłaszają obecnie interview pewnego dziennikarza z egipskim kedywem: „Sznując Anglików, oraz to, co uczynili dla Egiptu — mówił kedyw w dalszym toku swój rozmowy. — Mimo wszystkiego jestem jednak tego zdania, że nie zupełnie sprawiedliwie jesteście traktowani. „Wszystko ma drugą stronę”, mówi angielskie przysłowie. W kwestyi egipskiej znajduję się tylko jedna strona, jak się zdaje. Lord Cromer telegrafuje do lorda Rosebergo: taki wydarzył się wypadek. Lord Rosebery i reszta ministrów odpowiada: Jeżeli taki wydarzył się wypadek, to Anglia tak będzie działała — i tak dzieje się bezustannie. Nas nikt nie wysłucha, nie mamy nikogo, koby za nami przemówił. W Londynie znajduje się tylko konsul turecki, który nie może spraw naszych tak skutecznie bronić, jakby to mógł czynić konsul egipski. Szlachetny lord Cromer powiada, że życzy sobie pospieszego rozwoju w Egipcie; abyśmy mogli sami rządzić — lecz niestety, ust nam otworzyć nie

wolno. Wierzymy jednak, że Anglicy oddadzą nam Egipt, gdy będą uważać to za bezpieczne. Czy pan jesteście innego zdania? — zapytał kedyw interviewera. — Tak, sądzę, że Anglicy Egiptu nie oddadzą — odpowiedział zapytany. Kedyw przybliżył nieco, usta nerwowo zacisnął, a w oczach jego ukazał się polysk energii: „Ależ mowa tronowa! wszakże w niej przyrzeczono ewakuację!” — Następnie dziennikarz angielski stawiał rozmaite pytania, tyżące się spraw wewnętrznych, lecz kedyw nie odzyskał już swego pierwotnego spokoju.

Przed zebraniem agronomicznymi.

Wielki ruch agrarny w Niemczech poruszył do żywego umysły u nas w kraju. Wszyscy czekają z niecierpliwością walnych zebrań agronomicznych, na których mają podobno zapisać ostateczne decyzje co do stanowiska naszych ziemian w obec wielkiego stowarzyszenia niemieckich agraryuszy. Widzimy u naszych ziemian pewien gorączkowy ferwor, słysząc się dają głosy, że wybiła godzina zbawienia dla rolnika, że wielki „Wirtschaftsbund“ to środek radykalny na zaradzenie doli rolnictwa.

W obec tych głosów należy nam zalecić przede wszystkim rozważę i głębsze zastanowienie się nad kwestyą agrarną, tem więcej, iż gorące a pełne nadziei odezwy i tłumne zebrania nie wpłynęły na obiektywne zbadanie i rozstrzygnięcie kwestyi.

Jeżeli się przyjrzmy programowi związku rolniczego, to przede wszystkim uderza nas fakt, iż tu nie chodzi o chwilowy ratunek rolnictwa, ale o przyszłą nad niem opiekę. Związek przyjął za zadanie wpływanie na wybory przyszłe do parlamentu, osiągnięcie większości i przeprowadzenie za jej pośrednictwem skutecznej obrony rolnictwa. Naszym entuzjastom zwracamy uwagę na to, iż przyszłe wybory regularne do parlamentu odbędą się dopiero po 20 lutego 1895 roku, bój przedwstępny agraryusy rozpocznie się dopiero właściwie za dwa lata. Przypuściwszy, że większość parlamentarna składać się będzie z agraryuszy, to i wtedy dwa główne postulata: cla i bimetalizm dalekimi będą od urzeczywistnienia. Traktat austriacki został zawarty na lat 12, przed upływem tego czasu nie ma mowy o zmianie taryfy celnej z Austrią. Przeprowadzenie bimetalizmu zależy od stanowiska Anglii, którego dziś przewidzieć nie można, przeciwnie obecny rząd wyraźnie zaznaczył swoje odmienne zapatrywanie i trzeba zmiany rządów, ewentualnie nowych wyborów w Anglii, ażeby mieć podstawę do zmiany monetarnego systemu. Kto się polityką zajmuje nie tylko do rywco, kto zna dokładnie przebieg pouczających zresztą rozpraw parlamentarnych, ten będzie się nie może, ten patrząc jasno na program „Związku rolników”, może tylko powiedzieć: „muzyka przyszłości!”

Wobec faktycznego stanu rzeczy, upadającej własności ziemskiej, oraz ogólnej biedy agrarniej, należy nam zastanowić się nad różnymi kwestyami poruszanymi w ostatnich czasach. Czynimy to ze względu na dwa główne zapytania, których rozstrzygnięcie jest dziś na czasie:

- 1) Jakie mamy zająć stanowisko w obec ruchu agrarnego w Niemczech?
- 2) Jakimi drogami iść nam wypada, ażeby zaradzić chwilowej gwałtownej potrzebie naszego rolnictwa.

Nie mamy pretensji [do tego, żeby rozstrzygnąć ostatecznie zagadnienia problematyczne, ale pragniemy uporządkować i przedstawić materiał do dalszej dyskusji, tem bardziej, iż według naszego zdania, o ile z głosów dotychczasowych sądzić można (confr. różne korespondencje w „Dzienniku Poznańskim”, istnieje słuszna obawa, że dyskusya w kwestyi agrarniej zejść może na pole bezpłodne, wytworzyć dyssonans bez praktycznych rezultatów dla sprawy tak ważnej.

I.

Kwestya naszego stanowiska wobec niemieckiego Związku rolników jest przeważnie polityczną, i jako taka nasuwa specjalnie dwie wątpliwości. Ażeby zrozumieć pierwsze kardynalne dubium tej kwestyi nie potrzeba się zapuszczać

w dalszy historyczny rozwój agitacji agrarniej, badać o ile jest rzeczą prawdziwą, że przez zebrania p. Ploetz natchnienia szukał w Friedrichsruh, — wystarczy przeczytać według stenogramu mowę posła hr. Limburg z Stirum w sejmie pruskim, a przekonamy się, że znaczna część kierowników ruchu agrarnego widzi w Bismarcku męża powołanego do podniesienia doli rolnictwa. Okrzyki na cześć Bismarcka na zebraniu w Tivoli, tłumione może w części przez kierowników zebrania dla względów politycznych, sprawiają w każdym razie wrażenie, iż ruch agrarny pragnąłby zmiany w gabinetach ministerjalnych, a przede wszystkim powrotu żelanego księcia.

Kancelarz Rzeszy hr. Caprivi, znając zapewne dobrze kierunek i cel ostateczny ruchu agrarnego, w tym też duchu go pojmował, oświadczać wręcz, iż agraryuszom chodzi przede wszystkim o usunięcie jego osoby.

W tych warunkach oświadczyło Koła parlamentarne przez usta pana posła dr. Dziembowski, iż stoi na gruncie agraryjnym, ale trzymać się będzie zdala od wszelkiej agitacji w duchu przemówień hr. Limburga. Zgodnie z tem oświadczeniem Koła uchwalili ziemianie polscy na przedwstępnym zebraniu w Tivoli swoje znaną rezolucyą.

Agraryusze Niemcy, którym nie chodziło o Bismarcka, ale o utworzenie potężnego ekonomicznego związku, pojeśli dobrze nasze stanowisko i starali się wyrzucić pływ dodatni w komitecie urządzającym, pragnąc umożliwić nam należenie do zawiązanego stowarzyszenia. Tym panom należy się bezwarunkowo uznanie, ich głosy zmusiły pana Ruprechta z Ransern do cofnięcia słów przeciw Polakom wymierzonych, oni obdarzyli hucznie oklaskami wystąpienie pana Sasa Jaworskiego.

W tych warunkach, wobec zmodyfikowanych tendencji politycznych, zdawałoby się mogło, iż wielki „Bund der Landwirthe“ będzie jedynie Stowarzyszeniem ekonomicznym bez barwy politycznej, do którego każdy z nas może należeć bez ujmy dla narodowości i bez łamania solidarności w ten sam sposób, jak adwokat Polak, należący do związku adwokackiego.

Tu się jednak rzecz ma zupełnie inaczej, i tutaj dochodzimy do drugiej wątpliwości. Związek rolników przyjął zadanie wpływania na wybory do parlamentu. Według „Germanii” mają być utworzone komitety prowincjonalne oraz podkomitety w okręgach wyborczych. Będą zatem stawiani kandydaci z łona agraryuszy, kandydaci, na których członkowie tego Bundu już z obowiązku głosować winni. Nie chcemy w tej mierze przesądzać, nie podajemy w wątpliwość dobrej wiary przewodników ruchu, jakoby chcieli krepować polityczną, a zatem i narodowe przekonania swych członków. Ale nie możemy pojąć, w jaki sposób dałyby się pogodzić życzenia wyborcze partyi agrarniej z naszą organizacją wyborczą, której bez większych przetworów i niebezpieczeństw dla sprawy narodowej oraz solidarności zmienić chyba nie można. Publikowane chwilowo statuta związku zbyt mało dają nam na razie pewności i gwarancji, tak że nie wiadomo, w jaki sposób praktyczny ma być ujęta owa przyszła walka wyborcza. W tej mierze należy nam zasięgnąć dokładnych informacji, zanim wypowiemy ostateczne nasze zdanie, niechaj rolnicy nasi upoważnią pewne osoby do bliższego porozumienia się z zarządem centralnym w Berlinie, oraz panem majorem Endell. Według naszego zdania statuta chwilowo uprawniają do następnych alternatyw. Albo panowie przewodnicy wyznaczają będą bezwzględnie kandydatów polecając członkom popieranie tyżce — a wtedy mogą postawić pana Kennemanna członka komisji kolonizacyjnej przeciw kandydaturze księdza, którego zawód nie daje im może dostatecznej gwarancji popierania spraw agrarnych. Albo zarząd uzna, iż Polacy, którzy w parlamencie związani są zasadą solidarności, a którzy są urodzonymi agraryuszami — powinni doznać poparcia z strony partyi agrarniej, gdy ich przeciwnikami będą wolnohandlowiec lub landrat, który już na mocy urzędowego swego stanowiska nie daje odpowiedniej gwarancji, iż śmiało i samodzielnie poprze interesa agrarne. Głosy odzywające się w tym duchu

ze strony Niemców agraryuszy nie są dziś nieliczne od czasu, kiedy odebrano możliwość ks. Bismarckowi ustawicznego szczucia na nas z trybuny parlamentarnej. Kto zna jednak ducha większości obywateli Niemców w naszej dzielnicy, ten pojmie, iż u nas trudno będzie w praktyce przeprowadzić popieranie naszych kandydatów przez agraryuszy niemieckich. Wobec sprzecznych zdań, jakie się w tej mierze słyszy ze strony miarodawczych przewodników ruchu agrarnego, należałoby się, jak to już powyżej zaznaczono, zasięgnąć przede wszystkim odpowiednich informacji. Powołanym do tego jest przede wszystkim nasza władza centralna wyborcza, czyli komitet prowincjonalny, gdyż chodzi tu w pierwszej linii o przyszłe wybory. Pomnożenie liczby posłów jest dla nas w dzisiejszych warunkach rzeczą niepośledniego znaczenia. Wszelkie dalsze wywody w tej mierze nie są potrzebne. Dalej chodzi bardzo o to, jaki będzie ogólny skład izby, czy możemy liczyć na jej poparcie. Dla tego nie należy znów z góry zrażać sobie możliwego sprzymierzeńca, jakiego kraj nasz przeważnie rolnicy mieć może w związku ziemian niemieckich. Nie łudzimy się wprawdzie zbyt mocno tą obcą pomocą, pokolenie dzisiejsze niemieckie wychowane przez Bismarcka w szowinizmie i nienawiści do wszystkiego, co polskie, nie prędko zrozumie, iż wyrządzając nam krzywdę podkopuje podwaliny państwa. Głos taki już się dał słyszeć, p. Konrad Plehn czuł się widocznie powołanym do obrony zagrożonej niemieczyny. Wprawdzie głosu tego nieznanego politycznie męża nie należy brać na seryo, redakcyja „Post” zamieściła ową sławną enuncyacyą w „Sprechsaal”, a zatem przypuściła p. Plehna tylko do przedsiadania redakcyi, ale przedstawia on objaw ciekawy, który zapewne nie będzie odosobniony.

Z drugiej znów strony należy nam zarejestrować, że poważni kierownicy ruchu agrarnego pragną nam umożliwić przyłączenie się do Bundu. Na zebraniu agrarnym w Bydgoszczy przyszło w tej mierze nawet do starć poważnych. Propozycya podporządkowania ruchu agrarnego pod skrzydła frakcyi konserwatywnej „natrafila tam na żywy opór. Zaznaczono wyraźnie, iż należy przeciwnie zrobić wszystko, aby umożliwić Polakom należenie do Związku. Wtajemniczeni wiedzą, iż Związek Centralny starał się również o gorliwy współdziałanie Polaków, usunął wyrazy „deutscher Landwirthe, a na zebraniu zmuszono p. Ruprechta do cofnięcia słów wymierzonych przeciw nam. Sam p. Ruprecht czuje się dziś nawet spowodowanym, w osobnym piśmie tłumaczyć swoje postępowanie.

Po przedstawieniu specjalnych trudności, jakie łączność nasza z ruchem agrarnym niemieckim nastęrcza, nie mogą pominać wątpliwości zasadniczych, wpływających z trudności językowych przy obradach, tem bardziej, iż do tego Towarzystwa zapraszają mniejszych właścicieli, gospodarzy, którzy przecież nie znają nawet języka niemieckiego. Nie wiadomo też, jaki udział przypadłby nam w reprezentacyi Towarzystwa. P. major Endell, zwołujący zebranie na salę Lamberta, ogłasza, iż wstęp dozwolony będzie tylko za kartami. W ręku urządzających spoczywa zatem zupełnie wszelka decyzya, gdyż od nich widocznie zależeć będzie, kto otrzyma karty wstępu.

Staraliśmy się obiektywnie sine ira et studio przedstawić raz jeszcze całe pro i contra kwestyi, powtarzając rzeczy znane, ale grupując je odpowiednio, aby umożliwić spokojną, ostateczną decyzyą. Niewątpliwie stoimy w przededniu rozwiązania trudnej i ważnej kwestyi i dla tego życzyć sobie należy, ażeby wszystkie powołane do decyzyi koła spełniły swoje zadanie; dla tego dajmy mianowicie, ażeby Komitet Centralny wyborczy w pierwszej linii zajął się kwestyą tak ważną ze względu na przyszłe nasze wybory. Chodzi tu przytem o decyzyę miarodawczą dla naszego społeczeństwa; nie gorzej jak partyzantka, jak polityka osobników na własną rękę, a tę usunie jedynie decyzya kół otoczonych powszechną powagą i szacunkiem.

Wniosek Koła polskiego przed forum Izby deputowanych.

Po zdaniu sprawy z czynności komisji kolonizacyjnej przez referenta komisji budżetowej, hr. Minnigerode, zabrał głos prezes Koła polskiego, p. **Leon Czarliński**, by uzasadnić znany czytelnikom wniosek Koła polskiego.

Szanowny mówca zaznaczył, że ustawa o kolonizacji jest koroną wszystkich rozporządzeń, skierowanych przeciw Polakom i oprócz popierania niemieckiego na zarzekanie na celu popierania protestantyzmu, jakkolwiek rząd temu zaprzecza. Komisja kolonizacyjna, która utworzona na podstawie tej ustawy, jest instytucją wspomagającą zbankrutowanych Niemców. (Oho! na prawicy; przytakiwanie na ławach polskich.) Z przeprowadzenia ustawy kolonizacyjnej właściwie nikt nie jest zadowolony: ani Polacy, ani Niemcy, ani koloniści. Niemcy nie są zadowoleni, ponieważ nie kupuje się dość dużo włości a koloniści dla tego, ponieważ zakupione dobra nie zawsze odpowiadają ich życzeniom. Zadowoleni są tylko członkowie wybrani do komisji kolonizacyjnej. (Wesołość.) Koło polskie sądzi przeto, iż nie najgorzej sobie wyświadcza przysięgę, jeżeli wnosi o zniesienie chybionej tej ustawy. Szanowny mówca oświadcza, iż nie chce walczyć w szczególności z rządem. Tenże wykazuje, że cała ustawa kolonizacyjna wychodzi z fałszywego, ekonomicznego założenia i że aparat administracyjny jest ciężki. Także pod względem agrarnym i socjalno-politycznym jest ustawa chybiona. Już polityczna jej tendencja sprawia, że o racjonalnej wewnętrznej kolonizacji mowy być nie może. Osiedlanie się stałego robotników nie ma ani śladu. Przeciwnie w skutek wykluczenia polskiego robotnika pozostaje ciągle brak sił roboczych, a polscy robotnicy coraz bardziej cisną się do miast. Ze się Polaków wyklucza od nabywania wódki, co jest wielkim błędem. Rosyjanie okazują się bardzo pojętymi uczniami. Nie ustanowili oni wprawdzie 100-milionowego funduszu, lecz teraz w ten sam sposób występują w obec Niemców, jak ci ostatni w obec Polaków. W obec polityki antypolskiej, zainaugurowanej przez ks. Bismarcka, nie powinni Niemcy skarżyć się na to traktowanie ze strony rosyjskiej. W końcu szanowny mówca raz jeszcze polecił przyjęcie wniosku Koła polskiego.

Narodowo-liberalny poseł Sombart, pominiawszy stronę polityczną ustawy, wyraził zadowolenie z rezultatów tejże, głównie dla tego, że ona się przyczynia do utworzenia niemieckich gospodarstw we wschodnich dzielnicach państwa. Wprawdzie ustawa o włościach rentowych zmierza do tego samego celu, nie przeszkadza jednak wcale istnieniu ustawy kolonizacyjnej.

Minister rolnictwa Heyden nie uważa, aby dla rządu istniała jakakolwiek przyczyna do usunięcia ustawy kolonizacyjnej, która zdaniem pana ministra nie jest bynajmniej ustawą wojenną. Właśnie z tego, że ustawa o włościach rentowych przysięga tak samo Polakom, jak i Niemcom, pokazuje się, że nie ma zamiaru systematycznego wypędzania Polaków. Zadaniem ustawy kolonizacyjnej jest tylko to, aby zapobiedz smutnemu ogoloceniu Wschodu z żywiołu niemieckiego, na którego miejsce z tamtej strony granicy napływa tylko żywioł polski. Jeżeli się utworzy nowe gminy włościńskie, uzyska się także punkta krystalizacyjne dla osiedlenia się robotników wiejskich. Nie chodzi tu o całkowite usunięcie wielkiej własności, lecz o korzystne połączenie wielkiej i małej posiadłości. Twierdzenie pana naszego p. Czarlińskiego, iż ustawa ta wychodzi na dobre zbankrutowanym Niemcom, tłumaczy sobie pan minister w ten sposób, że na administratorów dóbr kolonizacyjnych używa się zbankrutowanych właścicieli. Czy jednakże ktoś, który zbankrutował z jakichkolwiek przyczyn, ma być już niedolnym do gospodarowania?

Wolnomyślny poseł Rickert: Byłoby pożądanym, aby przedłożono referat piśmienny. W komisji wywnioskowano z rezultatów kolonii, że nie było dobrego żniwa. Z owoców stosunkowo małej dziedziny nie można przecież wydawać ogólnego sądu. Przy ustawie o kolonizacji jest dla mnie strona ekonomiczna podrzędnej znaczenia. To atoli chciałbym zaznaczyć, że tutaj jest pole do oszczędzania daleko lepsze, aniżeli przy sądach górniczych.

Przypominam sobie jeszcze te czasy, w których z ks. Bismarckiem toczyliśmy walkę o Polaków. Nie żałuję wcale odmownego głosu, który oddałem wówczas przeciwko okrutnej polityce antypolskiej. Dzisiaj wszystkie stronnictwa zgadzają się na odrzucenie wykładu i innych ustaw antypolskich. Rząd również odmienne dzisiaj zajmuje stanowisko. Dla czegoż zatem nie wysuwa się konsekwencji i nie usunie się całkiem Bismarckowskiego ustawodawstwa? *My przyjmujemy wniosek dep. Czarlińskiego.* (Niepokój i wołanie na prawicy.) To przecież jest następstwem dotychczasowego naszego postępowania. Polscy posłowie zaprzysięgli przeciw konstytucji, *my więc nie mamy żadnego prawa traktować ich jak paryasów.* Nie wolno nam prowadzić narodowego podszuwania. Konserwatyści także już robią postępy, nie upatrują już zdrady stanu w popieraniu polskiej kandydatury. Nie lekamy się walki z Polakami, lecz Niemcy są ospali; pewną część bowiem obowiązków swoich złożyli na ustawodawstwo. Żądamy wolnego współubiegania się w dziedzinie kultury. Ze stumilionowa ustawa nie wplynęła na to korzystnie, uznali już członkowie wszystkich stronnictw. Także różnicy przynajmniej, że ona jest rodzajem banku ratunkowego dla Polaków. Jak socjaliści demokraci wzrosli wskutek ustawy antysocjalistycznej, tak i Polacy przez ustawę kolonizacyjną zdobywają punkt, do którego mogą przycześć agitacja. Polacy wzrosli w kapitał i mogą tem skrzetniej poświęcić się narodowo-polskiej agitacji. Kto wywołuje rozgoryczenie, ten szkodzi własnej polityce to samo chciałbym powiedzieć p. ministrowi odnośnie do kwestji potwierdzenia duchownych: Ustawa o włościach rentowych stoi w bezpośredniej sprzeczności z niniejszą ustawą. Należy rozważyć, czyby nie można jej zamienić na socjalno-polityczną. Jeżeli się popełniło błąd polityczny, to należy otwarcie to przyznać w czynie. Odejmięcie panowie ostrze [tej ustawy] oto życzenie, którem kończą krótkie swoje wywody. (Śmiech na prawicy.) Zamienić tę ustawę wojenną na ustawę, która wiedzie do pojednania. (Żywe oklaski na lewicy i w centrum.)

Prezes ministrów hr. Eulenburg: Jeżeli poprzedni mówca z mojej obecności wysnuł wniosek, że wniosek p. Czarlińskiego ma szczególne znaczenie polityczne, to jestto prawdziwym tylko do pewnego stopnia. Obecność moja tłumaczy się tem, że etat komisji kolonizacyjnej należy do etatu ministerstwa stanu. Nie myślę atoli przeczyć twierdzeniu, że wniosek ten ma także polityczną doniosłość. Ta doniosłość atoli nie polega na tem, abym sądził, iż wniosek ma jakiegokolwiek widoki przyjęcia. Ustawa kolonizacyjna ma rzeczywiście charakter polityczny. Temu nikt nie zaprzeczy. Jesteśmy atoli wielce zadowoleni z tego powodu, że wykonanie jej zapowiada także wielkie działanie socjalno-polityczne. Nie można zaprzeczyć faktowi, że w W. Ks. Poznańskim istnieje między Niemcami a Polakami walka o rozprzestrzenienie sfery ich władzy. Nie mogę popierać preopinanta w tem, aby nie miało być wolno dopomagać Niemcom w tej walce. Doświadczenie przecież nauczyło, że narodowość polska się szczyry na koszt niemiecką i celem tej ustawy jest wystąpienie przeciw tym następstwom, jakkolwiek zresztą nie mieści się w niej żadna nieprzychylność w obec Polaków. (Śmiech na ławach polskich.) To nie żadna nieprzychylność, jeżeli się kogoś ogranicza na jego sferę władzy. Ze zamierzone wypędzenie Polaków jest zasadniczo nieprawdziwym, jak rzeczywistocie wiele przesadzonym twierdzeniem. Wniosek należy koniecznie odrzucić i nie wątpię, że tak się też stanie. Po tak krótkim czasie jej istnienia nie można twierdzić, że ustawa jest chybiona. Przykro mi, że ustawa ta jest polskim współobywatelom do pewnego stopnia nieprzyjemną i dotyka ich w sumieniu. Ale tego przecież powiedzieć nie można, aby ustawa czyniła Polaków obywatelami drugiej klasy. W jakichże to prawach ona ich ogranicza? Tylko w pewnych obwodach nie sprzedaje się Polakom gruntów zakupionych przez komisję. (Dep. Rickert: Ale tam są polskie pieniądze!) Jeżeli jakieś rozporządzenie uważa się w interesie państwa za potrzebne, to podobne uwagi o pochodzeniu pieniędzy nie są wcale na miejscu. Ustawa ma charakter polityczny i to ten, aby przeszkodzić szerzeniu się żywiołu polskiego. Aby określić jej działanie, potrzeba odzyskać pewien czas jeszcze. Błędem atoli jest mniemanie, że jeżeli usuniemy ustawę, zadowolimy życzenia polskich współobywateli, albo zmniejszymy

lub na inną dziedzinę przeniesiemy agitacją tej części między nimi, która jej się oddaje. (Okłaski na prawicy; śmiekanie na ławach polskich.)

Po narodowo-liberalnym posle Seerze, który przemawiał przeciw wnioskowi, zabrał głos poseł nasz p. **Brodnicki**.

Szanowny mówca zwrócił się przeciwko ustawie, której czynienie wydatnym celem jest wypieranie polskiej ludności. Jaki wpływ musi mieć taka ustawa na poczucie prawa i na moralność? Czy nie lepiej byłoby użyć owych 100 milionów na podniesienie rolnictwa, melioracje, budowę kanałów i t. p.? Poseł nasz następnie wykazywał szkody, jakie ponoszą sąsiednie parafie i gminy szkolne przez rozwiartowanie włości i usuwanie robotników i żądał energicznie zniesienia ustawy, która nie jest wyrazem prawa, lecz niesprawiedliwości. Niestychnąca jest rzeczą, aby po wszystkich przez królów pruskich Polakom złożonych zapewnieniach można wydawać ustawę z wyraźną tendencją wypędzenia Polaków z ich gleby ojczystej. (Okłaski u Polaków.)

Na wywody naszego mówcy odpowiedział komisarz rządowy Wilnowski, zapewniając, że komisja kolonizacyjna uwzględniła interesa — byle nie przesadzone pretensje — gmin ościennych.

Dep. Tiedemann z Łabiszyna zauważył, że stosunki między Polakami a Niemcami polepszyły się w ostatnich latach 12 i prosił o odrzucenie wniosku, ponieważ ustawa w swem działaniu wychodzi na korzyść tak Polaków jak i Niemców.

Dep. dr. Bachem (centr.) oświadczył, że centrum od samego początku było przeciwnie tej ustawie i nie ma obecnie powodu zmieniać swego zapatrywania. Wątpliwymi są rezultaty tej ustawy, ale nawet najlepsze jej działania ekonomiczne nie usprawiedliwiają ustawy pod względem politycznym. Rząd nie powinien czekać z odrzuceniem ustawy dopiero na zachowanie się Izby, on bowiem ponosi za nią odpowiedzialność. Zaden z posłów nie ośmieliłby się nigdy zaproponować takiej ustawy. Rząd ma wszelki powód do rozważenia, czyby mu się nie należało usunąć tej ustawy, która, jak to przyznał prezes ministrów, musi Polaków dotykać. Komisja kolonizacyjna nie ograniczyła się na tem, aby tylko obronnie działać dla żywiołu niemieckiego, lecz wtargnęła bezpośrednio w dziedzinę rdzennie polską. Skoro pan prezes ministrów się pyta, jakie prawo Polaków jest tutaj naruszone, to mówca odpowiada: prawo równouprawnienia wobec ustawodawstwa. Mówca prosi usilnie o usunięcie tej przeszkody w pokojowym współdziałaniu Niemców z Polakami i poleca przyjęcie wniosku p. Czarlińskiego. (Okłaski w centrum i na ławach polskich.)

W imieniu konserwatystów przemawiał baron Erffa, oświadczaając się przeciw wnioskowi Koła polskiego, poczem wolnomyślny poseł Neukirch zwrócił uwagę na bezcelowość ustawy kolonizacyjnej obok ustawy o włościach rentowych, przytaczając także zdanie prof. Seringa. Polityczna przyczyna ustawy jest tylko sztucznym zaostreniem istniejących już przeciwieństw. Rozsądny ustawodawca nie uczyniłby czegoś podobnego. (Wesołość.) Kiedy już zeszliśmy wydobylimy się — zakończył mówca — z czasów Bismarckowskich, (Oho! z ław nar. lib.) to rząd powinien czynić wszystko, aby tę niebezpieczną ustawę usunąć co prędzej. (Okłaski na lewicy.)

Po przemówieniu dep. Knebla (nar. lib.) przeciwko wnioskowi przystąpiła Izba do głosowania i odrzuciła wniosek Koła polskiego przeciwko głosom Polaków, centrum i wolnomyślnych.

Denuncjacja pozn. „Tageblattu“

Nie innym mianem, tylko denuncjacja i to denuncjacja oparta na fałszach, napiętnować wypada nam wspomniany już wczoraj artykuł pseudo-konserwatywnego organu tutejszego. Fałszem jest przede wszystkim, jakoby w dzielnicy naszej było 200,000 Niemców katolików, gdy w rzeczywistości jest ich mało co więcej nad 100,000. Nieprawdą jest, jakoby liczba katolickich Westfalczyków, osiedlonych w Księstwie przez komisję kolonizacyjną, wynosiła kilka setek (mehrere hundert), gdy w rzeczywistości nie ma ich więcej nad 110. (Ofr. sprawozdanie komisji koloniz. za rok 1892 w nr. 44 „Kuryera“

z r. b.) Nieprawdą jest wreszcie, jakoby katolicy Niemcy ulegali polonizacji, jakoby władza duchowna nie dość pilnie dbała o duchowe interesa niemieckich swych dycezan. Nieprawdą jest twierdzenie autora jest tak namacalna, że on sam nie może zataić tego przed sobą, iż niemiecka ludność katolicka Księstwa nie doznaje ze strony Kościoła żadnych przykrości, ale chcąc sobie stworzyć pole do nowych wykretów, denuncjant „Tageblatt“ powiada, że były wprawdzie czasy, kiedy zaczął się wzrost katolików niemieckich w Księstwie, że atoli czasy te zmieniły się dziś na niekorzystne niemieckiego żywiołu i że, jak powiedział jeden z rzekomych znawców naszej dzielnicy, kosztą sporu między Niemcami a Polakami ponoszą w Księstwie niemieccy katolicy. Jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj pod błogimi rządami Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Floryana katolicy niemieccy nie mogą się skarżyć na macosze traktowanie ze strony władzy duchownej, a świeże wystąpienie księdza Arcypasterza przy uroczystości jubileuszu papieżkiego, gdy mimo zmęczenia i niepogody po przedpołudniowym Śwem przemówieniu w katedrze pospieszył do kościoła pofranciszkańskiego, gdzie przemówił do wiernych katolików niemieckich, świadczy wymownie, jaką miłością otacza Zwierzchnik Duchowny wszystkie swoje owieczki bez różnicy narodowości.

Niesmaczną przesadą jest, co autor artykułu pisze o przekręcaniach niemieckich nazwisk i o rzekomych niemieckich apostatach, którzy mają być gorliwymi Polakami, aniżeli rodowici Polacy. Mamy istotnie pomiędzy naszymi duchownymi i takich, którzy pierwotnie niemieckie nazwiska swoje piszą polską pisownią, ale ci duchowni nie spolszyli się dopiero sami i nie sami też dopiero zaprawdzili polską pisownią swych nazwisk, lecz narodowość i pisownią przejęli już po przodkach swoich. Zresztą mamy przecież i takich kapłanów, którzy w stosunki swych owieczek, że się niemi przejmują mimowoli, stają się najściślejzymi przyjaciółmi swych owieczek, i w danym razie nie wahają się stanąć w ich obronie przeciwko silniejszemu żywiołowi.

Nie podobna nam dla braku miejsca zbijać szczegółowo wszystkich insynuacji Tageblattowego autora, wystarczy uwaga, że są to częścią oklepane już bajki, na których poparcie nie przytoczono nowych dowodów (sprawa z więźniami w Świeciu), częścią nowe tendencyjne wymysły, nie opierające się na żadnej realnej podstawie.

Nie trudno zresztą poznać autora tej elukubracji, który przez takie odgrzewanie dawno już zbitych legend pragnąłby wpłynąć na decydujące sfery, iżby nie przywracano w szkole nauki języka polskiego dla religii. Choćby był lepiej ukrył swoje piórko, wydałaby jego wysokie inspektorskie pochodzenie jego wycieczka przeciwko rozporządzeniu ministra, przyznającemu rodzicom prawo rozstrzygnięcia, do jakiej narodowości dzieci ich mają być przydzielone w szkole; skądże to śmiały p. minister ograniczać na tem polu wszechwładzę p. inspektorów szkolnych, a tem samem ograniczać sposobność zdobywania sobie nadzwyczajnych zasług około obrony uciśnionego żywiołu niemieckiego w dzielnicach polskich? Wydaje też pochodzenie elukubracji Tageblattowej końcowy jej ustęp, skierowany przeciwko nauce prywatnej języka polskiego. Przeszły minister uznał, że nauka języka polskiego jest koniecznie potrzebna do skutecznej nauki religii, obecny minister to zapatrywanie podzielił najzupełniej — mimo to znalazł się inspektor szkolny, który pozwolił sobie za mocy swego urzędu ograniczyć rozporządzenie ministeryjne. Dziś, gdy tego pana powołano ze strony ministeryjnej do odpowiedzialności — ktoś śmie występować znowu przeciwko prywatnej nauce polskiego języka?

P. Jelinek o sprawach polskich.

Wiedeń, 6 marca.

(²²) Zwiedziwszy w roku zeszłym po raz drugi następną Polskę, znany pisarz czeński p. Edward Jelinek, ogłosił w najpoważniejszym czasopiśmie cze-

— Chciałem z tobą pomówić w pewnej ważnej sprawie. Dokąd idziesz?

— Pod pasiekę, na ciąg słomek.

— Może wstąpisz do nas na wieczór, gdy będziesz wracał z polowania.

— I owszem.

Po tej krótkiej rozmowie rozstali się.

— Kto to taki? — zagadnął Leszek, gdy niezadowolony oddalił się o kilkadziesiąt kroków i pytania nie mógł już słyszeć.

— Franciszek Mierzynek, mój kolega gimnazjalny, obecnie zaś leśniczy p. Maurycego Goldhammera.

— Ha, szły? —

— Śluzy... — odparł Urmin z dziwnym uśmiechem na twarzy.

— Zapewne nie tegi to charakter, skoro zdecydował się przyjąć podobną posadę.

— Czy tegi, tego nie wiem, wiem jednak, że dziś ciężko o chleb powszedni.

— Po co go zaprosiłeś do nas na kolację?

Roman milczał chwilę.

— Posłuchaj — odrzekł wreszcie — opowiem ci o pewnym zdarzeniu, które niech ci będzie na przyszłość nauką, abyś nigdy ludzi z pozoru nie sądził. Gdy był w ósmej klasie, razu jednego nie miał złamanego szelaga w kieszeni; dziesięć razy rozwierałem usta w zamiarze prośzenia którego z kolegów o pożyczkę, i dziesięć razy fałszywa ambicja zamknęła mi je. Mierzynek był wówczas śmieszkiem całej klasy; niczego się nigdy nie uczył; prześlizgiwał się z roku na rok cudownym niemal sposobem, ale za to dokazywał, jak najęty. Z góry można w nim było przewidzieć leśnika. Po godzinach skrzętał jak żaba, udawał przerażoną pan-tarkę, piał na wzór koguta lub też dla odmiany zawodził gwizdem jesiennego wichru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 55.)

Jaka była operacja Goldhammerów po wsiach, łatwo można sobie wyobrazić. Za zasadę służyła im dewiza: jeżeli możesz a umiesz, ściągnij z chłopca skórę żywcem, byleby cię tylko za to do kozy nie wsadzili. Chłopów jest kilka tysięcy; niech każdy podaruje ci rocznie jednego tylko guldna, a zyskasz kilka tysięcy na rok. Więc na przedwiośnie, kiedy chłop jest najuboższy i potrzebuje kredytu, przed praznikami lub też w dni płacenia podatków, pieniądze z pojedynczych kas braci rozchodzą się pomiędzy chłopstwo, w jesieni zaś wracają napowrót do nich pod postacią żyta, pszenicy i innych produktów, z zyskiem rozumie się to za sto, jeżeli nie więcej. Oprócz tego bracia karczmarze w Dolinie i Grojcu, dorabiający się dopiero mienia i sławy, prowadzili handel jajami na małą skalę i zapisywali podwójną kredką wódkę „na borg“.

I tak interes ładnie się rozwijał. Powiadali ludzie, że Moryc ma już sto tysięcy majątku złożonego, Nuta ze trzydzieści, dwaj bracia karczmarze... tak, po pięć tysięcy, a najuboższy z nich ryży Isek dorobił się już, nie wliczając w to posagu żony, pięciuset guldnow. Ten byłby może i więcej posiadał do tej pory, gdyby nie pańska mania handlowania końmi, która go kilka razy uczciwie podcięła.

Jednym z głównych źródeł operacyjnych Nuty Goldhammera, oprócz dzierżawy Zagórzanek, była znaczna sasiadka, ciotka Justyna. Ożył przy tym składzie rzeczy można się dziwić, że panna Justyna rok rocznie przez długie lata do swój rolnej gospodarki dokładać musiała?

Nadeszła wiosna. Kwietniowy dzień chylił się ku wieczorowi. Przed gankiem zagórzańskiego dworku stały dwa wierzchołce, nie arabskiej wprawdzie, ani angielskiej, ale zwyczajnej naszej rasy, lecz o tyle dobrze żywione i pielęgnowane, że im jako wierzchołcom nie zarzucić nie można było. Po podwórzu przechadzał się, uderzając niecierpliwie trzcinką po cholewach butów, dwudziesto-dwuletni chłopiec, wyjadający na studenta. Z dworku wyszedł Roman Urmin i zawołał na brata: — Lechu, jedziemy!

Student poskoczył uradowany do konia, dosiadł go jednym skokiem.

W tej chwili z otworzonego okienka od strychu, wychylił się najpierw spiczasty dziób białej chustki, następnie cała głowa ciotki Justyny: — A to dokąd?

— Do Grojca, oglądniemy robotę cieleńską!

— odpowiedział Roman, wsiadając również na konia.

— Zaczekajcie lamparty, zaraz daję kawę.

— Za półno godzinę, cioteczko. Proszę na nas dziś nie czekać z jedzeniem.

— Ta zaczekajcie przecie...

W odpowiedzi ukłonili się obaj bracia i odjechali.

Gdy dotarli do równej drogi za siołem, przerwał chwilowo milczenie Roman: — Nie spadnieś?

— Ech, tak źle nie będzie — odparł Leszek, patrząc wesoło bratu w oczy.

skiem, wychodzącej pod redakcją sympatycznego profesora i poety, Wacława Włóczka „Oświecie” rozprawę pod napisem „Veci Polskie”, która teraz wysłała w Pradze w oblicze (natimaczka). Gruntowny znawca naszych stosunków w swym wykładzie podaje dokładny obraz germanizacyjnych zamachów w Prusach, rusyfikacyjnych w Kongresówce i prowincjach zabranych.

Oo dotyczy pierwszych, to wszyscy Ozezi potępiają je bez zastrzeżeń. Natomiast, jak wiadomo, bardzo wielu wybitnych Czechów, jak np. dr. Vaszaty i mniej więcej cała prasa młodoczeska za przykładem „Narodnich Listów”, ile możności milczą o drugim, często nawet starają się uniewinniać te rusyfikacyjne zamachy. Pan Jelinek już dawniej, ilekroć o nich wspominał, naraził się na gromy „Narodnich Listów”, które też niewątpliwie uderza na niego z powodu jego najnowszych wywodów. Prawdziwe szczęście, że się p. Jelinek nie lęka tych dobiegających tylko tchórzów piorunów z ulicy Maryjańskiej!

Zwykłe rusofilizm młodoczeski w Polsce tłómaczy i usprawiedliwia powstaniem z roku 1863. Korespondent nasz właśnie wczoraj przed 30 laty wyruszył z Poznania na powstanie i ta chwila dotąd stoi mu żywo w pamięci. Trudno jednak przypuścić, aby rząd rosyjski, który w pierwszych latach po zgnieceniu powstania wyczerpnął wszelkie środki najostrejszej kary na zwyciężonych, jeszcze w 30 lat potem wymyślał takie ohydne środki gwałtu, jak znany ostatni ukaz Hurki, gdyby to miało być karą, a raczej zemstą za owo powstanie! Nie, to nie jest zemsta, która w chwili uniesienia przebiega miarę, lecz chłodno obmyślany system, zmierzający do zniszczenia naszego bytu narodowego.

Tęj prawdy dostrzegł też p. Jelinek. Zaznaczywszy bowiem, że od przybycia Hurki do Warszawy, zapanował ponownie szal rusyfikacyjny, zaznacza: „Właśnie co podniesiona okoliczność uprawnia nas do sądu, że teraźniejszy kryzys stan rzeczy nie powstaje w bezpośrednim związku z wypadkami r. 1863, lecz że się zasadza na teorii państwowej, zwieszającej do zmokwiczenia całego narodu polskiego. Nie chodzi już dziś o żadne „odpukotowanie”, bo Rosya już dawno w tej mierze uczyniła wszystko, co uczynić mogła, nie chodzi też o to, aby zapobiedz naszym polskim „rozruchom”, bo Rosyanie dobrze wiedzą o tem, że Polacy nie zamyslają powtórzyć taktyki z r. 1863; — lecz zależy im jedynie na rusyfikacji, jak Niemcom zależy na germanizacji.” (str. 16).

W dalszym ciągu szanowny autor przytacza, niestety zbyt dokładnie nam znane środki rusyfikacyjne, mianowicie, o ile dotyczą wypierania żywiołu polskiego z prowincji zabranych, kwestyi szkolnej, wszelkich stosunków języka polskiego w życiu publicznym i t. d., popierając swe wywody ścisłymi faktami. Naturalnie o żadnym z tych faktów nie dowiemy się publiczności czeska z „Narodnich listów”, które, jak to podnieśliśmy często i jak to zaznacza także p. Jelinek (str. 28), swą znajomość stosunków w Polsce czerpię wyłącznie z — „Dziennika Warszawskiego.”

W tem szanowny autor myli się, że środki, używane przez państwo niemieckie kładzie wprost na równi z rosyjskimi. My zaś odczuwamy cały ciężar tych środków germanizacyjnych, jednakże komisji kolonizacyjnej nie można stawiać na równi z owymi ukazami rosyjskimi, które od blisko 30 lat na Litwie i na Rusi wprost zabraniają katolikom nabywać dóbr, dawnych właścicieli systematycznie rujnują nadzwyczajnymi podatkami, w ostatnich czasach nawet zabroniły im używania urzędników Polaków; powtórę w Prusach prasa i trybuna parlamentarna dostarczają nam jakichś środków obrony i wzmocnienia życia narodowego. Tam w Rosyi nie tylko mowy nie ma o trybunie, sejmie, wiecach i tam dalej, ale nadto ci różni emigranci rusińscy z Galicyi, Rumunowie, i tam dalej — którzy pod tytułem cenzorów „opiekują się” prasą warszawską, systematycznie usiłują nas politycznie demoralizować. W jak tatarsko-podstępny czynią to sposób, o tem w cywilizowanym społeczeństwie nie można sobie prawie zrobić wyobrażenia! Gdybyśmy zatem wierzyli w obowiązek jakiejś solidarności szczerpowej, musielibyśmy twierdzić, że niby to słowiańska Rosya względem słowiańskiej Polski dopuszcza się o wiele haniebniejszej zbrodni, niż tuncionizm. Ale my nie wierzymy w solidarność szczerpowa, która nie istniała nigdy pomiędzy Francuzami, Włochami i Hiszpanami, chociaż należą do szczerpu romańskiego, ani pomiędzy Anglikami, Niemcami, Duńczykami i Szwedami, tworzącymi szczerp germański, a tem mniej mogła kiedykolwiek istnieć pomiędzy o wiele mniej spokrewnionymi językiem, religią, kulturą i dziejami narodami pochodzenia słowiańskiego. Dla tego też nie unosimy się zbytecznie nad sprzecznością pomiędzy barbarzyńskimi gwałtami Rosyi a jej obowiązkami „słowiańskim” i przedstawiamy na podniesienie tego faktu, że te gwałty sprzeciwiają się wszelkim przyrodzonym prawom ludzkim.

Zresztą trzeba uwzględnić i ten fakt, który bardzo trafnie podnosi kronika polityczna marcowego zeszytu „Przeglądu Polskiego” (str. 690): „Jest to faktem, zawsze w historii porozbiorowej się powtarzającym, że przy każdym zbliżeniu jakiegoś państwa do Rosyi, lub tylko przy pozorze zbliżenia, występują Polacy na widownią polityczną... Śmiało możemy twierdzić, że traktowanie Polaków w Niemczech, a może i w Austrii, zależy w nienależnej części od względów na politykę zagraniczną, i że stoi w stosunku odwrotnym do stanowiska tych państw do Rosyi. Los nasz pogarsza się w miarę polepszenia się stosunków państw tych do Rosyi.”

Dla tego też polityka młodoczeska, zmierzająca do sprawdzenia ścisłego sojuszu Austrii z Rosyą, jest wręcz sprzeczną z naszym interesem narodowym, a zresztą także sprzeczną z dobrze zrozumianym interesem samych Czechów.

Wracamy jednak do wywodów p. Jelinka. Podnosi on uczciwie, że Polakom w Rosyi należy się przewzrostkiem:

- 1) Wprowadzenie języka polskiego do szkół i urzędów;
- 2) zniesienie rozporządzeń rusyfikacyjnych, które uniemożliwiają rozwój narodowości polskiej;
- 3) przypuszczenie Polaków w kraju do wszystkich urzędów i wyższych stanowisk;
- 4) usunięcie hegemonii języka rosyjskiego i

prawosławia, gdzie ona przynosi ujmę żywiołowi polskiemu;

5) przywrócenie Polakom w całym państwie praw i czci.”

Chocobyśmy jeszcze z naszej strony dodali: wolność prasy i ustanowienie sejmku w Królestwie Polskiem, to i wtedy słuszną byłaby uwaga autora „takimi ludziami i przyrodzonymi występami Rosya nie pozbawiłaby się swej przewagi politycznej, która jej zapewnia siła i administracja centralna”. Może nawet czytelnicy „Narodnich Listów”, napotykać w tym dzienniku tyle hymnów pochwalnych na Gładstona i tyle żalów na ucisk Irlandczyków (którzy dziś już posiadają tyle praw, że my w Kongresówce, posiadając choćby tylko część ich, jak wolną prasę, prawo zgromadzania się, wybór posłów, mogliśmy świetnie rozwijać się), przeczytawszy wywody p. Jelinka, domyślą się, że możnaby rzeczywiście domagać się także od Rosyi pewnych ustępstw ugodowych!

To pewna, że wykład pana Jelinka powinien wszystkim Czechom dobrej woli, — takich byłoby dużo, gdyby nie tendencyjne manewry prasy młodoczeskiej! — całkiem wyjaśnił rzeczywiste położenie Polski pod jarzmem „słowiańskiej” Rosyi. W każdym zaś razie z naszej strony szanownemu autorowi należy się wdzięczność za wytrwałość, z jaką hold składa prawdzie, chociaż tęp się naraża na pociąki... civium prava iubentium!

O krzyżach pod rządem rosyjskim.

(Ciąg dalszy.)

Widzimy z tych dwóch „odpowiednich rozporządzeń”, że brakuje jeszcze trzeciego, dawniejszego, *wydanego na podstawie ukazu kolegium z dnia 16 maja 1865*, czy 1863 r.†* przez samego Murawiewa, rozporządzenia, które było, jak twierdzi Murawiew, powodem: „ze duchowieństwo rzymsko-katolickie starało się rozpowszechnić nieprzychylne wieści i niekorzystne (o rządzie) rozumienie wśród ludu...; przeszkadzała stawić krzyże na cmentarzach, na mogiłach”; a policja duchowieństwu katolickiemu w przeszkadzaniu pomagała. Policja zresztą nie tylko katolikom zabraniała stawiać krzyże na mogiłach, ale nadto — o czem wiemy z odczytu duchownej r. 1870 — „nieprawie rozciągała przepisy (Murawiewa) do stawiania krzyżów przez ludność prawosławną”.

Widocznie zatem pierwsze „odpowiednie rozporządzenia” Murawiewa były albo tak niejasne i dwuznaczne, że można było z nich najgorsze wnioski wyprowadzić o intencjach rządu, co właśnie, według Murawiewa czyniło duchowieństwo polskie; albo tak bezwzględne, że policja za obowiązek sobie pożytywała nie pozwalać prawosławnym zarówno jak katolikom na żadne zgoła krzyże, ani nadgrobowe, ani przydrożne, ani inne. To zmusiło Murawiewa do cofnięcia niejako pierwszych „odpowiednich rozporządzeń” t. j. do wytłumaczenia, że on myślał o krzyżach: 1) stawianych tylko przez *duchowieństwo katolickie*; 2) stawianych samowolnie poza cmentarzem i poza kościołem; 3) o krzyżach mających cele polityczne.

Zatem i *prawosławni* i *katolicy* mogą stawiać krzyże w obrębie kościołów i na mogiłach w obrębie cmentarzy, bez żadnego pozwolenia; gdzieinądziej — tylko za pozwoleniem.

Kto ma takie pozwolenie wydawać w guberniach południowo-zachodnich, — widzieliśmy poprzednio: prawosławnym daje władza duchowna prawosławna, katolikom — gubernator. Na Litwie, pomimo rozporządzeń Murawiewa z dnia 8 sierpnia i 23 września 1864 r., kwestya ta nie musiała być jasno określona, skoro, jak twierdzi wspomnianą poprzednio odczytu duchowna z r. 1870, już po odpowiednich rozporządzeniach Murawiewa, między r. 1864 a 1870 „wynikła korespondencyja (perepiska) w tej materii między władzą eparchialną a zwierzchnością gubernii godzińskiej, o samym zwyczajnie stawianiu krzyżów; czy on jest prawnym, — oraz jakie ma być w tym przedmiocie stanowisko władzy duchownej i cywilnej?”

Ma się rozumieć, że *perepiska* odnosiła się do krzyżów tylko przez prawosławną ludność stawianych; bo o katolickich nie mogło być kwestyi: nie wolno stawiać nowych bez pozwolenia władzy cywilnej; władza zaś ma obowiązek pozwoleń nie dawać, i... rzecz skończona.

3.

Jak surowo rząd rosyjski pilnuje zakazu Murawiewowego, dowodem fakt następujący:

W Warkowie, pow. dynaburskim, gubernii witebskiej archidieceji mohilewskiej, za staraniem proboszcza ks. Andrzeja Czegisa stanął nowy kościół (1880—82 r.) Po przeniesieniu nabożeństwa do niego, stary kościółek stał jeszcze bez użytku przez lat kilka, potem go rozebrano i zgodnie z przepisami kanonicznymi, plac ogrodzono, a na miejscu w ołtarza postawiono krzyż. Spostregł to urjadnik (policjant starszy); doniósł natychmiast gubernatorowi, a gubernator ani pytając księdza, ani sprawdzając, przedstawia od siebie ministrowi spraw wewn. gotowy do zatwierdzenia wyrok: ks. Czegisa, za postawienie krzyża, skazuje się na zamknięcie w klasztorze Aglońskim przez 6 miesięcy; dziekana ks. Symonowicza z Krasławia za to, że nie przeszkodził stawianiu, więć za niedbalstwo w urzędowaniu (*za bezdziałstwo*), na taką karę przez 3 miesiące.

Minister (hrabia Tolstoj) znajduje projekt gubernatora wybornym, zatwierdza go w całości; zawiadamia metropolitę (księdza Arcybiskupa Gintowta) że obaj księża zostają przez policję odstawieni do Aglony i żąda, żeby na ich miejsce wyznaczeni byli inni, jeden do Warkowa, drugi do Krasławia.

Arcybiskup przedstawia jak się rzecz miała; dodaje: że nie ma prawa zakazującego stawiania krzyżów¹⁾; że nawet według kanonicznych przepisów prawosławnych, tak samo jak katolickich, na miejscu zburzonego kościoła powinien być postawiony krzyż.

¹⁾ Treść ukazu kolegium duch. rzymsko-katolickiego, jak przytacza Murawiew, jest: „nie wolno stawiać samowolnie krzyżów na polach, przy drogach i w ogóle zewnątrz kościołów.”
²⁾ W gubernii witebskiej, do której należą Warków i Krasław, nie obowiązują rozporządzenia Murawiewa.

Po tem przedstawieniu hr. Tolstoj uznał, że „można skrócić” pokutę, na którą dwaj księża skazani zostali i pozwolił im wrócić (w lutym 1889 r.). Zyskał tylko ks. Czegisa; dziekan odsiedział całe trzy miesiące, bo tyła czasu upłynęło od zamknięcia do ulaskawienia. To był ostatni akt „laski” hrabiego Tolstoj'a dla katolicyzmu; wkrótce potem umarł. (Ciąg dalszy nastąpi.)

W komisyl wojskowej

zebrał deputowany Richter jako rezultat rozpraw finansowych następujące punkta, które mają posłużyć do oceny finansowego położenia Rzeszy:

I. Stała przewyżka wydatków: a) Powiększenie armii wedle projektu wojskowego spowoduje oprócz na ten cel preliminowanych 64 milionów marek, powiększenie ciężaru emerytalnego, który po osiągnięciu stanu trwałości mniej więcej w 20 latach będzie wymagał sumy do 5 milionów, pomniejszący 2,400,000 marek prowizji od długu w razie uchwalenia jednorazowych wydatków na powiększenie armii; b) przewyżka kosztów może wynikać z ustanowienia polowych składów broni celem uwolnienia ministerstwa wojny od ciężaru kontroli nad powiększającym się materiałem wojennym; c) usunięcie braku oficerów, względnie zmniejszenie braku lekarzy asystentów o jedną piątą obecnego braku, spowoduje przewyżkę wydatków w sumie 530,000 marek; e) należy się także spodziewać powiększenia funduszu emerytalnego w najbliższych pięciu latach o 2 miliony marek rocznie; f) dopłata Rzeszy do zabezpieczenia na starość i niemoć powiększy prawdopodobnie w roku etatowym 1894/95 o 3,900,000 mk., a w ciągu pięciu lat od 1894 do 1899 w całości o 17,200,000 marek; g) wedle planu rozpoczęte pomniejszenie personelu marynarki podniesie niewątpliwie w roku 1894/95 i 1895/96 wydatki na marynarkę razem o 1,876,000 marek. Do tego nie wliczono kosztów, jakie z powodu pomnożenia personelu z powodu powiększenia liczby okrętów uchwalonych w etacie na rok 1892/93; h) prowizja od długu, która od roku 1888/89 do 1893/94 powiększyła się o 36½ milionów marek, powiększy się na mocy istniejących ustaw kredytowych i pożyczki przyznanych przez parlament — o dalsze 4,890,000 mk. i o 4,200,000 marek; i) wykonanie w parlamencie przedłożonej noweli do ustawy o pensjach wojskowych, pomniejszą obciążenie inwalidowego funduszu Rzeszy, powiększy wydatki na pensje w pierwszym roku o 407,000 marek, a w następnych latach będą ciągle wzrastały te wydatki, aż po 20 latach wyniosą sumę 3 milionów marek.

II. Jednorazowe wydatki: a) powiększenie armii wedle projektu, będzie oprócz preliminowanych jednorazowych wydatków w wysokości 67,800,000 marek, wymagało jeszcze 104,680,000 marek celem stałego ułokowania wojska w koszarach; b) ułokowanie w koszarach żołnierzy wraz z końmi, którzy przy obecnej sile armii nie są jeszcze ułokowani w koszarach, wymaga 37 milionów marek; c) nie wypłacone jeszcze raty jednorazowego wydatku na administracyę wojskową od r. 1894/95 wynoszą w całości 155,744,500 marek. Z tego 94,191,794 marek zostanie pokrytych kredytami pożyczkowymi, a 62,552,781 marek innymi środkami; d) w ten sam sposób już etacie wyznaczone jednorazowe zwyczajne wydatki dla administracyi marynarki wymagają w r. 1894/95 i później 83,581,650 marek. Za pomocą kredytów pożyczkowych wyznaczone w etacie jednorazowe nadzwyczajne wydatki wyniosą od roku 1894/95 18,787,000 marek. Potrzebny jeszcze dodatek do nadzwyczajnego etatu należy, wedle podania rządu, obliczyć w przyszłych pięciu latach na 70 milionów marek; e) w etacie na rok 1894/95 i później wyznaczone jednorazowe wydatki dla urzędów spraw zewnętrznych, urzędów rzeszy dla spraw wewnętrznych, urzędów dla sprawiedliwości i skarbu wynoszą w zwyczajnym etacie 20,879,050 marek, a w pożyczkach 13,600,000 marek. Do tego przychodzą w etacie wyznaczone już 14,569,250 marek dla administracyi kolei żelaznej; f) jednorazowe wydatki zaznaczone pod c, d, e i będzie trzeba niewątpliwie ponosić w przedziale 5 lat od r. 1894/95 do 1898/99. g) Przy administracyjnych wymienionych pod c, d, e i przy kolejowym urzędzie Rzeszy będzie stało do dyspozycyi na jednorazowe wydatki zwyczajnego etatu od r. 1894/95 do 1898/99 r. 359,396,820 marek, z czego 166,019,481 marek ustanowiono już jako dalszy ciąg rat, podczas gdy reszta 193,388,399 m. pozostaje do dyspozycyi pod warunkiem, że obecna metoda pokrywania zostanie zachowana i że zadowolone zostaną powstające jednorazowe wydatki.

III. Niżki wydatków należy się spodziewać przy zapomogach z powodu ćwiczeń pokojowych i to w najbliższych trzech latach 500,000 marek i w następnych dwóch latach 160,000 marek rocznie.

IV. Przewyżki dochodów przy dochodach Rzeszy należy się na podstawie istniejących ustaw spodziewać w skutek zmniejszenia premii dla wywozu cukru i to w r. 1895/96 w wysokości 300,000 marek, w 1896/97 w wysokości 1,450,000 marek, w 1897/98 powiększy się przewyżka dochodów o 1450 m., w 1898/99 o 7,200,000 marek.

V. Etat na rok 1894/95 wobec przedłożonego etatu na rok 1893/94 ukształtuje się niekorzystniej, ponieważ rok 1892/93 nie kończy się, jak rok 1891/92 przewyżką w wysokości 4,174,732 marek, tylko wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, deficytem w wysokości 6 milionów marek. Nadto rok etatowy 1894/95, pomniejszący przewyżkę wydatków dla marynarki (zob. I g.) i wydatki spowodowane zmniejszeniem braków w armii (zob. I c), będzie miał w każdym razie do pokrycia przy wydatkach zabezpieczenia na inwalidów więcej 3,900,000 marek, przy wydatkach funduszu emerytalnego 2 miliony marek, przy prowizji od długu 4,890,000 marek.

VI. W ogólności należy jeszcze zauważyć, co następuje: W powyższych obliczeniach nie wymieniono takich wydatków (przewyżki) które w dalszym czasie wynikać mogą z powiększenia żołądka, z powiększenia się liczby ludności, ze zmiany cen i może z nowoujawiających się potrzeb dla poszczególnych gałęzi administracyi. Wzrastające rezultaty przy dochodach rezerwowanych dla Rzeszy można wedle wskazówek skarbu Rzeszy obliczyć przy ciele od cukru na 767,703 marek rocznie, przy ciele od soli na 664,926 marek rocznie. Dane przewyżki poszczególne państwom państwom prawnie przekazanych dochodów

z cel, podatków spożywczych i podatku stępowego nie można tutaj obliczać; są to pozycye, które wliczyć do kas Rzeszy możnaby tylko pośrednio i to przez podwyższenie dodatków matrykularnych.

KOESPONDENCYE.

Nakło, 6 marca 1893.

(Założenie Stowarzyszenia katolickich nauczycieli dla miasta Nakła i okolicy.)

Piękny zaiste i pamiętny był dzień wczorajszy dla naszego miasta. Na zaproszenie tutejszych panów nauczycieli zebrało się około 30 kolegów z bliższej i dalszej okolicy na sali pana Biniakowskiego, celem połączenia się w katolickie Stowarzyszenie. Dziwna to tylko rzecz, że chociaż powyższe zebranie już na dniu 2 t. m. policyjnie zameldowanem było, to jednak do ostatniej chwili *piśmienne pozwolenie* nie nadeszło, tak że ponownie nauczyciele — chcąc uniknąć wszelkich możliwych i niemożliwych ewentualności — byli zmuszeni udać się wprost do burmistrza, p. Miłozera, który jednak o niczem nie wiedział (Oczy podobna? przyp. Red.) i dopiero teraz, *ustnie* pozwolenia na odbycie zebrania udzielił rzeczy! Tak tedy o godzinie ¼ na 5 zagał p. Mętkowski, główny nauczyciel naszego miasta posiedzenie, witając przybyłych słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, na które to pozdrowienie głosem „Na wieki wieków Amen”, odpowiedział.

Po ukonstytuowaniu biura, do którego panów Mętkowskiego jako przewodniczącego, Kijka z Szczepic pod Keynią i Jasińskiego z Bydgoszczy na ławników, Seipelta na sekretarza obrano, udzielił pan przewodniczący głosu p. Kuczyńskiemu z Nakła do znakomicie obmyślanego odczytu, zatytułowanego: „Oo znaczy uczyć wedle zasad naszego świętego Kościoła?” Huczno brawo i oklaski były nagrodą prelegenta.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawami, które z małemi zmianami wedle ustaw lokalnego Stowarzyszenia bydgoskiego przyjęto.

W czasie obrad przybył na salę posiedzenia Przewielebny ksiądz dziekan S. Wambarger, a nieco później także Wielebny ks. wikaryusz Bronisz.

W skład definitywnego zarządu wchodzić panowie Kuczyński, jako przewodniczący; Mętkowski, jako drugi przewodniczący; Kłodzki z Sadek i Kijek z Szczepic jako ławnicy; Czyżak, jako skarbnik, a p. Seipelt jako sekretarz.

Po dwugodzinnej pracy i debacie, zamknięto posiedzenie, na którego zakończenie w serdecznych z głębi duszy płynących słowach, przemówił ksiądz Dziekan, życząc nowemu Stowarzyszeniu błogosławieństwa Bożego i jak najpomysłniejszego rozwoju. Stowarzyszenie nasze przytęczyło się do prowincjonalnego Stowarzyszenia.

Dodać jeszcze i to muszę, że na zaproszenie tutejszego komitetu przybył także Szanowny zarząd prowincjonalnego Stowarzyszenia katolickich nauczycieli Księstwa z Bydgoszczy, słuchając z prawdziwą koleżeńską gotowością i serdecznością radą, wskazówkami oraz objaśnieniami w rzeczach Stowarzyszenia, za co tym samym panom za ich podjęte trudy i mozoty jeszcze z tego miejsca w imieniu wszystkich jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać” składam.

Dnia 12 h. m. odbędzie się zebranie katolickich nauczycieli w Wągrówcu, 19 h. m. w Osieku (Netzthal).

Ziemie Polskie.

* Z Litwy otrzymał „Dziennik Polski” list, rzucający nowe światło na niektóre szczegóły bolesnej doli braci naszych pod zaborem rosyjskim. Oto jego osnowa:

„Kochanów, generał-gubernator wileński, gdy odbywał ostatnią wycieczkę niby rewizyjną po kowieńskiej gubernii, żmudzka ziemia zwaną, aby właściwie oddać rewizję gubernalnemu marszałkowi szlachty hr. Adamowi Platerowi w jego majątności Weksnia, przybył z m. z Kowna do Jurburga, po rzecze Niemnie statkiem parowym „Marja Antoinetta”, w towarzystwie licznych dygnitarzy miejskich i powiatowych marszałków szlachty. Ci ostatni, zwłaszcza p. S. P. spełniając rolę uprzejmego gospodarza na statku, nie szczędził super przyjęcia Kochanowowi. — Po przybyciu do Jurburga, Kochanów kazał sobie przedstawić zebrane z rozkazu miejscowego gubernatora katolickie duchowieństwo, oraz wszystkich *wołosnych*, czyli wójtów gmin i na dziedzińcu w pałacu księcia Wasilkowa, miał do nich przemowę, którą dosłownie przytaczam:

„Wy hospoda, pamięcie ceto wy nie Polaki, wy smotrite nie na Rim, nie na Wienu i nie na Krakow, a tolko na Peterburg.” Następnie zaczął zaptytywać po kolei o nazwiska i religijne wyznanie każdego z *wołosnych*. — Okazało się, że wszyscy byli Polakami katolickiego wyznania! Rozwścieklony tem, zakończył audyencyę temi słowy: „Tak, jak wy Polaki i katoliki, to użę was i krestii, wy wsio smotrite na Krakow, a nie na Peterburg. Iditie kczortu!” (Ponieważ jesteście Polakami i katolikami, więc już was i chrześcijanie nie warto, wy ciągle patrzcie na Kraków a nie na Petersburg. Idźcie do diabła!)

Tak dziś jeszcze przemawiają niektórzy naczelnicy krajów w ucywilizowanej, liberalnej Europie, u schyłku dziewiętnastego stulecia, do ludności, która przed wiekami znajdowała równość i wolność na konfederacyach i sejmach szlacheckich.

Oo do zabronienia używania języka polskiego w magazynach, trafikach, restauracjach i w ogóle w miejscach publicznych na Litwie, rzecz ta najzupełniej Kochanowowi nie udała się. Polacy, właściciele magazynów i t. p., zagnani, musieli podpisywać deklaracye, że z polską publicznością rozmawiać będą tylko po rosyjsku, ale głównymi i skutecznymi oponentami właśnie byli kupcy rosyjscy, od dawna w Wilnie zamieszkałi, którzy wręcz oświadczyli policyjnym urzędnikom: że podobnego zobowiązania nie podpiszą, dodając, że umyślnie trzymają u siebie subiekty Polaków, drogo im płacąc, aby byli uatwieniem dla kundmanów polskich.

Faktem jest, że gdy cała ta rzecz doszła do wiadomości wyższych sfer rządowych w Petersburgu, natychmiast przyszedł od cara rozkaz, aby Kochanow tój inowacyi zaniechał. Ludność miejscowa rosyjska tak się tem oburzyła, że wiele restauracyi rosyjskich zaraz zaprenumerowało po kilka gazet polskich.

Niemcy.

* **Berlin**, 7 marca. Jenerał Loë, który, jak donieśliśmy wczoraj, już wrócił i był przyjmowany u cesarza na audyencyi, był jak donoszą do „Köln. Ztg.“ w Rzymie przedmiotem szczególnego wyróżnienia we wszystkich kołach watykańskich. Papież, który mu udzielił dłuższej audyencyi prywatnej, wyraził mu wielkie swe zadowolenie i gorące podziękowanie za życzenia i dary cesarskie i wręczył mu własnoręcznie list prywatny dla cesarza. Kardynał sekretarz stanu Rampolla odwiedził jenerała osobiście w jego mieszkaniu, aby mu wręczyć dekoracyę do orderu Chrystusa, który mu Papież raczył udzielić. Jenerał ma zamiar w najbliższych dniach udać się z powrotem do Koblenzy.

— Pruski poseł przy Watykanie, Bülow, złożył w poniedziałek papieżowi życzenia z powodu biskupiego jubileuszu i wręczył przytem artystycznie wykonany album.

— Układy między rządem a księciem Cumberlandem ukończone „zostały w dniach ostatnich, jak o tem donoszą z Hanoweru do „Wes. Z.“. Muzeum welfickie wraz z kosztowną biblioteką zwrócone będzie księciu w całości. Sławna stadnina w Herrenhausen zostanie utrzymana. Dostępne dla publiczności ogrody i dom palmowy pozostaną i nadal dostępne a utrzymywane być będzie książę w dotychczasowej formie. Z powodu fałszywych pogłosek o rzekomej rozstrutności komisji sekwestrowej przy administrowaniu, mianowicie o rzekomem zużyciu wina polecił książę wyrazić swe ubolewanie i oświadczyć podziękowanie za sumienną i ogólną administracyę zasekwestrowanego majątku.

— Zarząd niemieckiego związku Towarzystw lekarskich wziął przy współudziale reprezentantów poszczególnych izb lekarskich na posiedzeniu odbytem dnia 5 marca pod rozważę projekt do prawa Rzeszy dotyczącego chorób zaraźliwych. Zebrani oświadczyli, że projekt do takiego prawa, którego się już od dawnego czasu lekarze jednoznacznie domagają, powinien być przedłożony reprezentacyom stanu lekarskiego do oświadczenia się. Ponieważ jednak nie dano przy projekcie obecnie stawionym odpowiedniej reprezentacyom do tego sposobności, przeto zebrani muszą się ograniczyć i zaznaczyć swoje stanowisko tylko wobec tych punktów projektu, które dotyczą wprost lekarzy. Lekarze wyrażają życzenie, aby prawem objęto tylko cholere, ospę, żółta febre, dżumę i tyfus płamisty i aby dalsze przepisy co do innych chorób pozostawiono poszczególnym władzom krajowym. Obowiązek zameldowania choroby ma być lekarzom ułatwionym i nie być połączonym z kosztami osobistymi. W interesie zwalczania zarazy nie powinien też projekt popierać kuracyi fuszerskiej przez osoby do tego nie uprawnione. Opieka ze środków publicznych nad pozostałymi po lekarzach, duchownych, dozorcach i urzędnikach policyjnych, którzy z polecenia odnośnych władz stykających się z chorymi śmiercią to przypłacili, ma być uregulowaną w drodze praw krajowych.

Rosya.

* Prasa rosyjska prowadzi teraz gwałtowną agitacyę za dalszem ograniczeniem praw niemieckich osadników, zamieszkałych w dolnem poprzecz Dniepru. Niemcy nabyli rzeczywiście w tamtych stronach, mianowicie w gubernii ekaterynosławskiej, ogromne przestrzenie ziemi tak, że posiadają tam obecnie 600,000 dziesięcin (przeszło 2 miliony morgów), czyli 10 proc. całego obszaru gubernii. Szlacheckie zebranie, dworskie sobranie ekaterynosławskiej gubernii, uchwalilo na wniosek swego marszałka Strukowa, prosić rząd o wydanie ukazu, zabraniającego Niemcom dalszego nabywania ziemi i regulującego własność niemiecką w ten sposób, aby każda rodzina nie mogła posiadać więcej ziemi, jak 10 dziesięcin. Propozycyę tę popiera z całym namaskiem prasa rosyjska, jak „Nowoje Wremia“ i „Mosk. Wiedomosti“, a ponieważ dzienniki te są najszybciej wyrażającą opinię przeważającą w sferach decydujących, przeto niedługo zapewne trzeba będzie oczekiwać na praktyczny rezultat ich nawoływań. Zarówno prasa, jak i ekaterynosławskie zebranie nie podają słusznych przyczyn kampanii przeciwko Niemcom, zadowalniając się politycznymi argumentami, z których najważniejszy jest ten, że pobyt tylu Niemców w Rosyi jest bardzo niebezpieczny na wypadek wojny. Argument ten jest oczywiście bardzo niesłuszny, gdyż gubernia ekaterynosławska leży o 200 mil od granicy niemieckiej, a położenie jej geograficzne jest tego rodzaju, że nieprzyjaciel mógłby się do niej dostać chyba od strony Czarnego morza. Ale dziennikom rosyjskim chodzi tylko o utrzymanie niustannęj agitacyi szowinistycznej, co im się tem łatwiej udaje, że prąd antyniemiecki nigdy nie był w Rosyi tak popularny, jak w obecnej chwili. Z drugiej strony tak zwana szlachta rosyjska, szlachta z tytułu, nie z tradycyi, upada materialnie coraz bardziej, pomimo bardzo kosztownej pomocy ze strony rządu; większa własność przechodzi niustannie w ręce włościan, a w samęj gubernii ekaterynosławskiej szlachta utraciła w przeciągu lat trzydziestu 900,000 dziesięcin ziemi, które po największej części nabyli Niemcy. Otóż wskutek dzielnego pomieszania pojęć ekonomicznych, Rosyanie mniemają, iż przez ograniczenie liczby osób uprawnionych do kupowania ziemi łatwiej im będzie większą własność ziemską utrzymać i uchronić ją przed parcelacyą. Są to oczywiście tendencye w zasadzie niesprawiedliwe, a w skutkach niepożyteczne. W każdym razie kampania antyniemiecka na południu, a surowa polityka rusyfikacyjna w prowincjach nadbałtyckich, dobrze charakteryzują usposobienie współczesnej Rosyi względem Niemców.

Telegramy.

Paryż, 7 marca. Izba deputowanych przyjęła 266 głosami przeciw 222 projekt ustawy, dotyczący przestępstw prasowych, popełnionych przez podleganie do kradzieży, morderstwa, rozbój lub

podpalenia. Izba uchwaliła projekt ten wraz z poprawką, zwalczaną przez ministra sprawiedliwości, a zmieniającą przyjęte przez senat brzmienie tejże ustawy, o ile dotyczy aresztu zapobiegawczego.

Izba obradowała następnie nad projektem ustawy o przestępstwach, popełnionych przez wyrządzenie obrazy obcym panującym i ich ambasadorom. Minister spraw zagranicznych zaznaczył, że ambasadorowie winni znaleźć we Francyi pełną życzliwość, gościnność i daleko idącą obronę przeciw zniewagom. Ribot oświadczył, że cały gabinet przyłącza się do wywodów ministra spraw zagranicznych i postawił kwestyę zaufania. Izba uchwaliła 257 głosami przeciwko 188 przejść do dyskusyi szczegółowej i następnie przyjęła cały projekt ustawy.

Paryż, 7 marca. Izba deputowanych uchwaliła obrady nad kwestyą interwencyi Floqueta, Freycineta i Clemencau w sprawie panamskiej odroczyło do ukończenia procesu o przekupstwa.

Paryż, 7 marca. „Figaro“ donosi: W sprawie odwiecznej rosyjskiej eskadry we Francyi odbyły się oficjalne rokowania. Rząd rosyjski oczekuje na oświadczenia ze strony rządu francuzkiego. Jeżeli sytuacya będzie korzystna, przybędzie carewicz w sierpniu lub wrześniu na czele floty rosyjskiej z Kopenhagi do Havru.

Paryż, 7 marca. Dzienniki donoszą, że jenerał Mirbel zamierza ustąpić jako szef jenerałnego sztabu. Następcą jego ma być jenerał Bois-Defré. Dotychczas jednak wiadomości te nie zostały potwierdzone.

Paryż, 7 marca. „Jour“ twierdzi, że wielu francuzkich kapitalistów, zaniepokojonych skandalem panamskim, ulokowało w ostatnich tygodniach 300 milionów francuzkiego kapitału w bankach angielskich.

Paryż, 7 marca. W późniejszej depeszy donosi jenerał Dods, że w tararce z marodarami odniosło lekkie rany dwóch oficerów i kilku szeregowców.

Paryż, 7 marca. W Bukareszcie miano przyaresztować papiery Artona, które jutro zostaną wręczone sędziemu śledczemu.

Rzym, 7 marca. Papież przyjmował dzisiaj rosyjskiego specjalnego posła Izwołskiego, który wniósł Ojcu św. w imieniu cara. — Dzisiaj po południu wyszedł Ojciec św. na przechadzkę do ogrodów watykańskich.

Rzym, 7 marca. Pruski poseł przy Watykanie, Bülow, złożył wczoraj jubileuszowe powinszowanie Ojcu św. i wręczył ozdoby album.

Dzienniki rzymskie witają bardzo sympatycznie zapowiedź wizyty niemieckiej cesarskiej pary. **London**, 7 marca. Przy wyborach uzupełniających w Grimsby wybrano do Izby gmin unię Heneage większością 964.

Przy ostatnich wyborach wybrano w tym okręgu gładstoczyka.

Petersburg, 7 marca. Krążą pogłoski, że car udaje się w siódmym tygodniu postu, który się zaczyna 26 b. m., do Krymu, ażeby tam przepędzić święta wielkanocne.

Doniesienie dzienników, jakoby do Petersburga przybył mieli reprezentanci Turcy w celu zawarcia rosyjsko-tureckiego traktatu handlowego, jest bezpodstawne.

Petersburg, 7 marca. Ostatnie odezwanie się dziennika urzędowego w sprawie zmiany konstytucyi bułgarskiej zostanie rozesłaniem wszystkim zagranicznym rosyjskim dyplomatom.

Ambasador rosyjski Szwałow przybył wczoraj do Petersburga.

Białogród, 7 marca. Rozruchy wieśniaków w powiecie Cacak były groźniejsze, niżli początkowo przypuszczano. Niektórzy wieśniacy byli uzbrojeni w broń palną najnowszego systemu. O wzniecenie rozruchów podejrzany radykalny przywódca chłopów, Ranco Tajsic, został przyaresztowany. Dalej donoszą, że przyaresztowano także dr. Ilic w Zajcarze.

Paryż, 7 marca. Dzienniki oczekują nowych sensacyjnych rewelacyi w sprawie panamskiej. Arton bowiem uciekając z Bukaresztu, pozostawił papiery, które tamtejsza policya skonfiskowała i wydała w drodze dyplomatycznej posłowi francuzkiemu. Papiery te zostaną w tych dniach wręczone sędziemu śledczemu w Paryżu. Mają one zawierać zupełnie nieznane szczegóły.

Wiedeń, 7 marca. Dziennik „Glas Czernagorca“ podniósł, że austro-węgierski wice-konsul w Antivari, nie wziął udziału w uroczystości jubileuszu papieskiego. Obecnie dowiaduje się „Fremdenblatt“, że nieobecność ta tęp się tłumaczy, iż ówczesny zarządca dyceyji nie zaprosił wice-konsula, ani go o zamierzonej uroczystości nie zawiadomił.

Wiedeń, 7 marca. Wielki komitet Biskupów, wybrany na ostatniej powszechnej konferencyi Biskupów, zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Kardynała Schoenborna. Obecny był także Biskup Kopp z Wrocławia.

Budapeszt, 7 marca. W ciągu wczorajszej dyskusyi w Izbie deputowanych owaga jednego z mówców, że koła poza parlamentem stojące walczą z kościelną-politycznym programem najniebezpieczniejszą bronią, wywołata burzliwą scenę. Wielu deputowanych skupiło się na środku sali i dopiero po kilku minutach spokój został przywrócony.

Ryga, 7 marca. Pewien pastor, który udzielił ślubu luteranowi z niewiastą prawosławną, został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Wiedeń, 7 marca. „Polit. Corr.“ donosi z Carogrodu, że sultan udzielił kanclerzowi rzeszy niemieckiej, hr. Capriviemu gwiazdę brylantową do orderu Osmanie.

XXVIII Sejm prowincjonalny.

Poznań, 7 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem sejm wyraził zastępcę marszałka, pan Stablewski z Zalesia, przedewszystkiem życzenie marszałkowi sejmowi król. staroście krajowemu i landratowi panu bar. Unruhe na Babimostku, z powodu mianowania go przez Cesarza i Króla J.M. rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „ekscelencyi“ — na co p. marszałek serdecznie słowo odpowiedział.

Następnie przyjął sejm do wiadomości sprawozdanie starosty krajowego o instytucyi zabezpiecze-

nia inwalidów i starców w czasie od 1 stycznia 1891 do 31 grudnia 1892. Sprawozdanie wzmiankuje, że praca była wzorowa, w poszczególnych kierunkach zupełnie pokonana. Z 110,075 numerów w ciągu peryodu sprawozdawczego przypada na rok kalendarzowy 1892 aż 64,084. Liczba urzędników wzrasta powoli, w końcu peryodu sprawozdawczego było obok starosty krajowego i 3 wyższych urzędników, bez uwzględnienia sił zatrudnionych w kancelaryi — w biurze i registrarze 45 do 50 osób czynnych. Instytucya sama podzielona jest na 3 oddziały, z których pierwszy obejmuje administracyę i organizacyę, 38 sądów rozjemczych, oraz 702 obwodów męzów zaufania; drugi wszelkie sprawy zabezpieczonej (wydawania i odbierania kart kwitowych, kontrola, kary porządkowe); trzeci renty starców i inwalidów.

W roku 1892 wpłynęło okragło 284,000 kart kwitowych, które należało wszystkie deprecyować, dalej trzeba było rozesać do mniej więcej 1600 miejsc aż 1,113,000 kart. Rozpoczęta we wrześniu 1891 r. kontrola obejmuje 45 powiatów, 24,578 pracodawców, 154,904 zabezpieczonych i 605 pobierających rentę; rewizya wykazała okragło 10,000 kontrawencyi z mniej więcej 6000 karami.

Wniosków o rentę na starość stawiono 13,305, z których do końca peryodu sprawozdawczego przynano 7706, odrzucono 3474, w 1653 przypadkach założono apelacyę, a w 157 rewizyę.

Wniosków o rentę dla inwalidów stawiono od 1 stycznia 1892 roku ogółem 1364, z których uznano 191, odrzucono 592. Apelowano w 313, założono rewizyę w 18 przypadkach.

Za marki zebrano w ciągu peryodu sprawozdawczego 4,546,000 m.

Ponieważ § 12 ustawy z dnia 22 czerwca 1889 nadaje pod pewnymi warunkami prawo przejścia leczenia na swój koszt osób, którym choroba zagraża niemocą, przeto instytucya uważa budowę własnego lazaretu za konieczność, którą w przyszłości wypełnić należy.

Podanie miast Leszna, Krotoszyna i Ostrowa o zmianę § 4 ordynacyi powiatowej dla W. Ks. Poznańskiego z dnia 20 grudnia 1828 w tym kierunku, iżby gminy miejskie i wiejskie otrzymały liczniejszą reprezentacyę na sejmikach powiatowych, przekazał sejm wydziałowi prowincjonalnemu do zbadania.

Dalej uchwalono konieczny w wykonaniu ustawy z dnia 1 czerwca 1891 (o nadzwyczajnej opiece nad ubogimi) regulamin ogólny oraz regulamin specjalnie dla zakładu opieki w Koszanie, domów robotnych w Bojanowie i Wschowie, oraz domu ubogich w Sremie, żęby je zatwierdzić mogli odnośni ministrowie.

Ażeby inspektorom budowli krajowych umożliwić, albo ogólnie, albo w specjalnych przypadkach obliczenie kosztów budowli powiatowych i gminnych, o ile wykonywane bywają przy pomocy powiatów, i kierowanie temi budowlami, upoważnia Sejm starostę krajowego do zakontraktowania dla każdej inspeksyi budowniczej obok kancelisty do prac piśmiennych jeszcze technicznie wykształconego sekretarza budowniczego z pensyą 1600 do 2400 m., w przecięciu 2000 m. rocznie. Organizacya ta przeprowadzona być może w inspeksjach budowniczych, które nowymi urzędnikami obsadzone będą, oraz we wszystkich tych inspeksjach, w których teraźniejsi inspektorowie budowli krajowych wyrażają gotowość, że bez pretensyi do osobistego wynagrodzenia fungować będą jako technicy powiatów do ich obwodów należących, uważając to jako część ich urzędu.

Przy pomnożeniu kosztów biurowych wskutek tej czynności inspektorów budowli krajowych, ponoszą nadwyżkę tych kosztów powiaty, i to dopóty dopóki odpowiednie podwyższenie kosztów biurowych ze strony prowincyi nie nastąpi.

O ile w przyszłości nie okaże się potrzeba, iżby inspektorowie budowli krajowych fungowali także jako technicy powiatów, ponieważ powiaty te ustanawiają techników własnych, lub gdyby z innych powodów okazało się, że inspektorowie budowli krajowych nie mają zatrudnienia dla obcych sekretarzy budowniczych, — natenczas ma starosta krajowy za zgodą wydziału prowincjonalnego być uprawniony w miarę faktycznych stosunków do zniesienia posad sekretarzy przy poszczególnych inspeksjach i do przyjęcia w miejsce tychże kancelistów i pisarzy znowu według dotychczasowych zasad przyjmowania i oplacania podobnych urzędników.

Po odrzuceniu kilku podań o wsparcie, podwyższenie pensyi, zapomogi itp. uchwalili Sejm pan radcy dr. Wicherkiwiczowi w Poznaniu udzieloną dotychczas subwencyę z 10,000 m., za które co najmniej w 7500 dniach niezamożni ubodzy Księstwa doznałyby musieliby opieki, podwyższyć do 12,000 m. rocznie pod warunkiem, że rocznie przez 10,000 dni niezamożni ubodzy pielęgnowani będą i że dowody na to przedkładane będą staroście krajowemu. Tenże ma się zgodzić z p. radcą dr. Wicherkiwiczem co do ewentualnego ściągnięcia przez prowincyę wyłożonych kosztów pieniężnych.

W końcu upoważniono wydział prowincjonalny do udzielania Stowarzyszeniom melioracyjnemu straszewsko-ciesielskiemu aż do umorzenia zaciągniętej przezeń pożyczki z prowincjonalnej kasy zasiłkowej w wysokości 150,000 marek dalszych rocznych dodatków do wysokości 3,96 procent początkowej pożyczki, czyli rocznie 5940 marek przez lat 14 a w ostatnim roku 1692,80 marek. Czy wydział prowincjonalny z tego upoważnienia użytek zrobi i czy i w jakiej wysokości obok dotychczasowych bieżących zapomogi dalsze bieżące oraz jednorazowe zapomogi we wysokości 19,718 marek udzieli, zależeć będzie od tego, czy i w jakiej wysokości rząd królewski Stowarzyszeniu zapomóg udzieli, któreby przeprowadzenie tego przedsięwzięcia umożliwiły, bez nadwężenia sił ekonomicznych ponad możność.

Następne posiedzenie plenarne w środę dnia 8 marca o godz. 11 przed południem.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie roczne Kasy Zasiłkowej dla chorych w Poznaniu (kasa zapisana) odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca r. b. po południu o godzinie 6 w biurze WPana Panieńskiego, adwokata przy Placu Wilhel-

mowski nr. 5. Porządek obrad będzie następujący: 1) Sprawozdanie kasowe za rok 1892. 2) Pokwitowanie. 3) Wybór komisji rewizyjnej. 4) Wybór dwóch członków. 5) Wnioski członków.

Adwokat Panieński, przewodniczący.

Zgromadzenie katolickich nauczycieli

odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 2 z południa na sali p. Prinsa w Wągrowcu, na które wszystkich pp. nauczycieli całego powiatu jak najprzejmiej zapraszamy.

Równocześnie zawiadamiamy pp. Kolegów, że na to zebranie także Szanowny Zarząd Prowincjonalnego Stowarzyszenia katolickich nauczycieli przybywa.

Koleżdy! Honor nasz i własny interes tego wymagają, żebyśmy się wszyscy w niedzielę do Wągrowca stawili. Zarząd.

Klauzula do umieszczania w kontraktach służbowych.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, ogłasza co następuje:

Ogłaszamy niniejszem klauzulę kontraktową zaleconą przez specjalną komisję, wybraną przez przeszłoroczne walne zebranie Centralnego Tow. Gosp. Czynimy to dzisiaj, ze względu na zbliżającą się porę zawierania nowych kontraktów z urzędnikami gospodarczymi, niechcąc z tego powodu odkładać ogłoszenia aż do walnego zebrania, na którym rzecz ta urzędowo odczytana będzie.

Komisya wybrała celem zbadania kwestyi sądownych polubownych w sporach z urzędnikami gospodarczymi, poleca umieszczenie następnęj klauzuli w kontraktach z ofycyalistami:

„Z wyjątkiem sprawy o eksmisyę z używanego przez XX. mieszkanca, poddają się strony rozstrzygnięciu sądu polubownego we wszystkich sporach wynikłych z kontraktu służbowego, z nieprawego zerwania takowego, oraz z powodu niewystawienia świadectwa lub wydania świadectwa nieodpowiedniego.

Sąd polubowny składa się z 3 sędziów; każda strona podaje z swęj strony jednego; a trzeciego, który obejmie przewodnictwo, wybiera każdorazowy prezes Towarzystwa Centralnego Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Intervencya sądu cywilnego państwowego niniejszem się uchyla.

Kontrakt tego rodzaju jest ważnym; na podstawie wyroku sądu polubownego nie może nastąpić egzekucya, do której potrzebny jest wyrok egzekucyjny, czyli formalna sankcya. Jeżeli jakkolwiek strona kontrahująca chce się odwołać do sądu, powinna donieść o tem przeciwnikowi z podaniem swego arbitra w ciągu dni 8, inaczej traci prawo wyboru i wstępuje w to miejsce sędzia, którego sąd wyznaczy. Po wyborze dwóch arbitrow, desygnowanych przez Towarzystwa ze swęj strony superarbitra. Sąd taki bada sprawę, słucha strony, może słuchać świadków i biegłych, skoro chodzi o zaprzysiężenie tychże, można sąd cywilny rekwirować. Wyrok opatrzony motywami, oddaje się do aktu sądu właściwego.

Prezes Towarzystwa będzie się starał powołać na superarbitrow ludzi zupełnie bezpartecznych, obznajmionych z prawem, którzy baczny będą na wypełnienie wszelkich przepisów koniecznych według procedury cywilnej.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Prospekt.

Od 1 kwietnia r. z. obowiązuje u nas Ordynacya gmin wiejskich z 3 lipca 1891 r., obejmująca przepisy dotyczące tak gmin wiejskich jako i samodzielnych dominiów.

Zapoznanie się z jej treścią nie tylko jest koniecznem dla wszystkich mieszkańców wsi, ale winno także zainteresować całe społeczeństwo, któremu nie są obojętne sprawy wsi, a zatem całego rolnictwa. Parcelacya większych majątków jest w ciągłym biegu; w miejsce dawniejszego ustroju większych własności powstają nowe gminy wiejskie, więc bez wszystkiego nastęrcza się myśl, że to poznanie odpowiednich przepisów na wsi obowiązujących nie tylko jest korzystnym, ale nawet niezbędnem, jeśli na każdym kroku na nieprzyjemności i straty narażać się nie chcemy.

Zapoznanie się z prawami u nas obowiązującymi sprawia nieraz nie małe trudności ludziom fahowym, a cóż dopiero mówić o osobach, które w praktycznem rolnictwie wzrosły, nie wiele mają czasu, aby głębiej nad nimi robić studia. Przystępując do tego, że język urzędowy, w którym ordynacya gmin wiejskich została ogłoszona, dla wielu jest niedostatecznie znanym, tak że im niepodobna jest treści i ducha odnośnych przepisów zrozumieć.

Z tych powodów zdecydowaliśmy się wydać ordynacyę gmin wiejskich w języku polskim według urzędowego niemieckiego oryginału, objaśnioną uwagami, aby jej zrozumienie ułatwić, i sądzimy, że wydaniem tej książki, działając w myśl znacznej większości naszego społeczeństwa, zadośćuczynimy tem samem rzeczywistęj potrzebie.

Przygotowaniem do druku tego dzieła zajęł się łaskawie jeden z naszych panów prawników.

Prenumeratę w kwocie 2 m. za egzemplarz przyjmują Administracya naszego pisma. Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższona.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 8 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Przy seminarjum nauczycielskiem w Kwidzynie ustanowiony został nauczyciel Korsk z Głańska jako nauczyciel pomocniczy.

* Instalacja nowo mianowanego J.W. ks. kanonika Krepca, odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 9 rano w Archikatedrze naszej.

* Powietrze mamy obecnie burzliwe. Od wczoraj wieczór wieje silny wiatr południowo-zachodni i to pod wpływem rozległej niżki, jaka wczoraj rano przy środkowym wybrzeżu norweskim powstała. U nas wskazywał barometr dziś rano 752 mm., temperatura wynosiła 4,50 C. z drobnym deszczem. Wczoraj wieczorem padało silnie przy wietrze z Płd. Prawdopodobnie nastanie jeszcze chłodniejsza temperatura.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w czwartek na benefis p. Czesława Knapczyńskiego komedia zlokalizowana podług Mzera „Porucznik Szykowski”.

Na benefis ten sympatyczny i sumiennemu artyście zwracamy uwagę, nie wątpiąc, że publiczność licząca się w dniu benefisu w teatrze zgromadzi.

Bilety na benefis powyższy zamawiać można w kasie teatru polskiego.

* Przypominamy, że walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Mścinkowskiego odbędzie się jutro, t. j. w czwartek o godzinie 4 po południu na sali Bazarowej.

* Posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w środę 8 marca, r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedłożenie i odczytanie nowych listów nadesłanych przez p. profesora Stelznera i J. Jackowskiego z Boliwii, 2) Przedstawienie nowych cennych minerałów, 3) Przedstawienie dziobaka australijskiego (Ornithorhynchus paradoxus) wraz z wspomnieniem znaczenia, przypisywanego mu przez Haeckla w teorii Darwina, 4) Referat p. dr. J. Ulatowskiego „O działaniu i skuteczności soli amoniakalnej (siarczanu amonu) podług prac profesora Wagnera”, 5) Komunikaty, 6) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

* Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Maryi Magdaleny złożył przedwczoraj 18 abiturjentów, między tymi 9 Polaków, mianowicie pp.: Franciszek Czapski z Barda; Jan Zielewicz, syn radcy z Poznania; Michał Szulc, syn lekarza-dentysty; Seweryn Dybizbański; Leon Janowski; Witold Wyszyński, syn urzędnika Banku; Kazimierz Zimmerman; Edmund Wagner i Stanisław Podkorski.

* Woda w Warcie. Wodomierz przy moście chwalewskim wskazywał wczoraj rano 3,74 m., dziś rano 3,64 m., opada o 10 cm.

* Z Pogorzelskiej telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,16 m., dziś 3,05 m., opada o 11 cm.

* Ze Sremu telegrafuje radca ziemianki iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,98 m., dziś 2,92 m., opada o 6 cm.

* Pobodki, organa Towarzystwa szerzenia wstrzeźmiwości, wyszedł numer marcowy i zawiera: 1) Przemówienie ks. kanonika Kubowicza w kościele Panny Maryi w dniu 2 lutego b. r. 2) Wieczory towarzyskie dla rozrywki, jako dziełny środek zwalczania pijalstwa. 3) Sprawa wstrzeźmiwości w teatrze poznańskim 4) Pół roku wykrotów pijačków. 5) Kilka wiadomości z „Jutrzenki”. 6) Drobne wiadomości.

* W zeszłym tygodniu zameldowano na policyi ogółem 12 przypadków chorób zakaźnych i to: szkarlatynę 6, dyfterytu 2, żarciu 3, zapalenia płuc 1. Przypadków śmierci nie było.

* W miesiącu lutym przysreżowano w Poznaniu ogółem 181 zebrałków.

* Izba karna skazała w poniedziałek szewca Stanisława Nowaka i żonę jego za nielojalność obchodzenie się i poniewieranie głuchoniemego u nich terminującego ucznia Walentego Antoszkiewicza na karę więzienia i to Nowaka na 6, a Nowakową na 2 miesiące więzienia.

* Każdego piątku wychodzi spis poseł, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

* Gostyń. Majętność Stara Krowka, obejmująca 182 hekt. areali, ma być na subhaście sprzedana na dniu 29 kwietnia o godzinie 10 w sądzie tutejszym.

* Ks. Wojciech Michna, proboszcz w Chłopkach, weteran i nestor pisarzy ludowych, który przez lat 50 zasilal wszystkie pisma ludowe swymi pracami i znakomitymi monografiami rozmaitych wsi i miasteczek Galicji, zmarł 4 marca w Chłopkach. Zmarły całe swe życie poświęcił sprawie ludowej i czynnym był przy zakładaniu pierwszych Kółek rolniczych i uzdźdżaniu wieców ludowych.

* Toruń. Odwiedziny cesarskie w Toruniu, które już na 11 b. m. zapowiadano razem z odwiedzeniem Gdańska, okazały się wymysłem. W dalszym ciągu wykazywało się, że wogóle nie ma jeszcze nic pewnego, iżby cesarz w bieżącym roku miał przybyć do Torunia. — Klinika dr. Szumana w Toruniu w nowym domu na nowym miesiącu, tuż przy wylocie ulicy św. Katarzyny, ukończona w budowie i urządzeniu swoim, wczoraj wraz z mieszkaniami prywatnymi przez ks. Zygarskiego, wikaryusza parafialnego (od św. Jakuba), poświęcona została. Zakład ten obmyślany starannie i fachowo we wszystkich szczegółach, pobudowany dobrze, urządzonej według wszelkich wynag zdrowotnych i lekarskich, stanis się do brodziejstwem dla cierpiących ludkości pod kierownictwem tak zdolnego lekarza chirurga i operatora, jakim jest właściciel tego dr. Szuman. Oby tylko korzystał z niego umieli i chcieli ci, którzy potrzebując dla siebie lub swoich chirurgicznej pomocy, pędzą do stolic, często z wysiłkiem chudych kieszeni, a zawsze drogą a niepotrzebnie tak drogo, popychani najczęściej próżnością, że ich stał na najrozgłośniejszych operatorów stolicy, albo też tam płytkim z nasłuchania powziętem uprzedzeniem, że co dalekie, stoliczne a drogie, musi też być i najlepsze. Tymczasem p. dr. Szuman mógłby się popisać z sukcesami z bardzo trudnych operacji, którychby mn. przesławne kliniki stolic pozazdrościć mogły.

* Prezes rejencji donosi nam, że pp. ministrowie spraw wewnętrznych i spraw duchownych, naukowych i medycznych zmienili wydany przez siebie pod dniem 28 lipca r. z. wobec Rosyi zakaz dowozu i przewozu o tyle, że zezwolili na przewóz transyowy masła z Rosyi i Królestwa Polskiego do Anglii.

* Sąd najwyższy instancyi w Niemczech rozstrzygnął, że pastor ewangelicki może odmówić członkowi pa-

rafi swojej komunii, jeżeli uważa go tego niegodnym. Jest to nawet obowiązkiem pastora, rzeczą jego sumienia, z czego nikomu sprawy zwadzić nie potrzeba, ani też przed sądy powoływanym być nie może. A co to było hałasów, szkalowań, procesów nawet podczas walki kulturnej o podobne sprawy pasterskie przeciw księżom i proboszczom katolickim!

* Powrót z Rosyi. W ostatnich dniach na komorę austriacką w Nowosielcu, władze rosyjskie odstawiły przynieszone 60 wólcian bukowinich z podległości tych, co wymigrowali z tąd do Rosyi w ziemie ubiegłego roku. Austriacki komisaryt graniczny odebrał wychodźców i odesłał do gmin przynależności.

* Wytrzymałość krowy na głód. Pan H. Raff, c. k. weterynarz powiatowy w Żółtawie, donosi o ciekawym wypadku, który w streszczeniu podajemy. „W Mostach jednemu z gospodarzy zagubiła się krowa. Wszelkie poszukiwania były bezowocne, przypuszczano ogólnie, że została skradzioną i dorzniętą, a nawet już domniemyano sprawca miał stawać przed sądem. Tymczasem rzecz się wkrótce wyjaśniła. Krowa ta, jak to była po małych miasteczkach, chodziła samopas po rynku; w takiej drodze po domach dostała się do sieni jednego z domów, który był dawniej zajazdem. Na końcu tej obszarnej a w głębi ciemnej sieni od strony tylnej domu znajdowała się otwarta piwnica w którą krowa wpadła. Otwór założono potem deskami, nie przypuszczając wcale, że tam przebywa krowa zagubiona. Wprawdzie w pierwszych dniach słyszano od czasu do czasu ryk, ale sądzono, że pochodzi on z sąsiednich obór. Gdy wreszcie po 19 dniach od zagubienia się krowy udano się do tej piwnicy aby ją przysposobić do złożenia łody, spostrzeżono tamże krowę zaledwie na nogach się trzymającą, i innym otworem ją wydobyto. Krowa ta chwyciwszy krokiem poszła do swej dawnej obory i w niej się na słomie położyła. Za radą jednego z ojców miasta, nalano krowie 2 flaszki wina, zgotowano dla niej trochę owsa z barszczem i krowa wkrótce do siebie przyszła. Krowa ta więc przez 19 dni pozostawała bez pokarmu i napoju. Obecnie krowa ta jest wprawdzie jeszcze chuda, ale przy zupełnym zdrowiu.”

* Ie zimna znieść może Europejczyk, wykazuje jedno z pism berlińskich na zasadzie roczników wypraw do bieguna północnego. Pierwszymi Europejczykami, którzy przebyli zimę na dalekiej północy, byli Holender Barenta i jego towarzysze (1586—1587). W opisie tej podróży zanotowano fakt, że gorąca woda, w którą włożono koszule do prania, zamrzła wraz z niemi na tak twardą masę, że pomimo silnego ognia, po długim czasie w niektórych miejscach tylko odtałała. Podróżnicy siedzieli tak blisko ognia, że fatrzane ich ubranie opaliło się do skóry, a zaledwie zdolali uchronić się od zamarznięcia. W roku 1681 zimno w Grenlandyi było tak wielkie, że naszkroże ludzkiej tworzyły się duże pęcherze. Człowiek wychodzący z domu na powietrze doznawał takiego uczucia, jak gdyby go siekano różgami. Przytem kamienie i skały pękały z łoskotem, a ponad pokrytym powłoką lodową morzem unosiły się gęste obłoki pary. Podróżnik Parry i inni opisują, że skoro tylko takie mroźne powietrze dostaje się do ogrzanego pokoju, natychmiast tworzą się obłoki pary, które pozostawiają grubą powłokę lodową na ścianach. Mieso, chleb, oraz inne środki żywności zamieniają się na twardą masę, która stawia opór łamiącym się pilom i toporom. Podczas słynnego przeżiwiania Kanasa w porcie van Reussel (1853—1855) zdarzały się często dni, w których każdy człowiek otulony był w tak gęsty biały obłok, że niepodobna go było poznać. Jeżeli się zdjęto czapkę z głowy, parowała jak miska z gotującą się kartoflami. Przytem temperatura dochodziła do 60 stopni F. Pisał na powietrzu można było tylko nad lampą spirytusową. Payer opisuje oddziaływanie takiej temperatury na człowieka. Puls bije wolniej, człowiek staje się obojętny, apatyczny, traci siły, powieki ma zamknięte i sztywne, nogi go boła, przytem czuje gwałtowne pragnienie, zarost zamienia się w jeden sopel lodu, następuje osłabienie nerwowe, senność, a często obłądki umysłowe. Podczas angielskiej wyprawy do bieguna północnego od 1875—1876 r. zauważono 73 stopnie F. zimna; podczas ostatniej ekspedycji dla odszukania Franklina pod przewodnictwem zmarłego niedawno poręcznika Schwatki (1878—1880) termometr spadł w styczniu r. 1880 do 71 stopni F., a przez szesnaście dni przedzienna temperatura wynosiła 100 stopni poniżej zera. Pomimo to Schwatka szedł ciągle naprzód, ubierając się i żywiąc zupełnie jak Eskimosi. Ludy podbiegunowe, zwłaszcza Jakuci, zatruli zupełnie wrażliwość na zimno. Nocują wśród zimy na powietrzu, przykryci zaledwie starym płaszczem ze skóry renifera. Tak do mrozu przywykli, że go już nie czują.

* Dni powszednich, w których się pracuje, w Rosyi jest 267, w Szkocyi 275, w Kanadzie angielskiej 278 i tyleż w Anglii, w Portugalii 283, w Hiszpanii 290, we Włoszech 298, w Bawarii i w mniejszych państwach niemieckich 300, w Saksonii 302, w Szwecyi 304, w Prusach 305, w Holandyi i w Stanach Zjednoczonych 308, we Węgrzech 312, w Cisliwacji 295.

* Kalendarz. Jutro w czwartek 9 marca św. Franciszki wdowy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 52.

Składki.

* Na Czytelnie Ludowe złożyli: Hr. Piotr Szembek 5 marek, hr. A. Szembek 5 m., X. Sierakowski 3 m., X. Szwortz 2 m., X. Rejewski 2 m., hr. Kręśka 5 m., X. Góski 5 m. (razem 27 marek).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Do członków Straży św. Wojciecha.

Szanownym członkom Straży św. Wojciecha donosimy uprzejmie, że rocznik 1892 niebawem wyjdzie z druku i że jak tuszymy wszyscy z niego będą zadowoleni.

Po objęciu wydawnictwa wydrukowaliśmy za rok 1889 „Historia Kościoła powszechnego” o trzech tomikach, dzieło oryginalnie napisane, obejmujące w 65 zyciorysach całokształt historii Kościoła św.

W r. 1890 wydaliśmy dzieło: „Ojców naszych Wiara św.” przerobione z francuskiego i upięknione, pociągającymi przykładami z historii ojczyznej.

Dodałmy oryginalnie napisany „Żywot Ojca św. Leona XIII” i po raz pierwszy z manuskryptu

wydane dziełko księcia Alberta Radziwiłła z 17 wieku p. t., „Eul gniem albo Chwalenie Najśw. Maryi Panny.”

Za r. 1891 wydaliśmy św. Alfonsa Liguorego „Przygotowanie na śmierć” dzieło wielkiej wartości i w porządku duchowym nadzwyczaj cenne, z którego Czytelnicy wiele korzystają mogą.

Za rok 1892 postanowiliśmy wydać dzieło z przeszłego wieku ks. Jaroszewicza, reformaty p. t.:

Matka świętych Polska, którego przedruk uważamy za nader pożyteczny a nawet konieczny.

Dzieło księdza Jaroszewicza obejmuje cztery grube tomy, zawiera na każdy dzień roku żywot albo świętego, albo świątobliwego Polaka. Mamy tam żywoty św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Jaceka, św. Czesława, św. Stanisława Kostki, św. Jana Kantego itd., a obok nich żywoty częścią świątobliwych, błogosławionych i w zapachu świętości zgasyłych Polaków i Polek. Czém tylko droga Ojczyzna nasza jaśniała przed Panem, czém się odznaczała w świątobliwości, zacności, pokucie, ostrości żywota, w głębokiej wierze, pokorze, zaparceniu się samego siebie, to wszystko pobożny autor zebrał w jeden przesliczny wieniec, wionięj przed Panem z zapachem cnót przedziwnych, a tém droższych dla każdego Polaka, że swojski, że rodzinny, że polski.

Znajdziesz tam zyciorysy Polaków wszelkiego stanu, zawodu, bo w szerokiej Ojczyźnie naszej jaśniały przedwznie enoty pod purpurą królewską, przy buławie hetmańskiej, pod hetmańskim karmazynem, duchowną suknią, zakonnym habitem, mieszczaną kapotą, chłopską siermięgą. Wszyscy znajdujemy tam przepisy wzór do naśladowania, pociągający przykład, zachętę — aby enoty Ojów nie gasty w narodzie naszym, aby polscy synowie i córki szli pięknymi śladami Ojów.

Piękny, prosty styl ks. Jaroszewicza ma w sobie coś pociągającego, a wzniosłość przedmiotu nieci ku dalszemu poznawaniu duchowych dzieł ojczych.

Peniwał niepodobna jest wydać całego dzieła od razu jako jeden rocznik Straży św. Wojciecha, przeto wydajemy je w dwóch znacznych tomach we formacie Straży, każdy po 40 arkuszy.

Tom pierwszy za rok 1892 obejmujący miesiące od stycznia do czerwca, wyjdzie zaraz po Wielkanocy; tom drugi obejmujący resztę dzieła, wyjdzie jako rocznik Straży 1893 na końcu roku bieżącego.

Mamy nadzieję, że Oczigodne Duchowieństwo poprze usiłowania Wydawnictwa Straży tak za rok 1892 jak i za rok bieżący, i zasilać nas zechce zbieraniem prenumeraty.

Każdy rocznik kosztuje z osobna 1 m. 75 f. wrz. z przesyłką.

Prenumeratę należy przesyłać do Drukarni Kurjera Poznańskiego w Poznaniu.

Strzelno, w marcu 1893.

Ks. dr. A. Kantecki.

Wydawca Straży św. Wojciecha.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rocznik 1892 złożyli:

- 1) Ks. proboszcz Tuchołka z Nowejcerkwi.
2-6) Feliks i Lukasz Walisowie, Piotr Pawełczyk, Franciszek Kurz, Edward Pogorzałek z Byomia.
7) Ks. Hulewicz z Krobi.
8) Ks. dziekan Riedel z Jutrosina.
9) J. Wziślanski z Berlina dla Towarzystwa Polsko-Katolickiego.
10) Ks. proboszcz Jaskulski z Sowiny.
11) Ks. kanonik Kęgel z Krotoszyna.
12) Ks. proboszcz Rakowski z Noskowa.
13) Ks. proboszcz Nawrocki z Wręczyna.
14) Ks. proboszcz Haupa z Srebrnogóry.
15) Ks. Radca Gdeczyk z Guźcina.
16) Ks. proboszcz Poblocki z Kokoszkowy.
17) Ks. proboszcz Granatowicz z Łaszczyna.
18-21) Ks. Jaworski z Krotoszyna.
22) Juliana Lewandowska z Elganowa.
23-24) Ks. proboszcz Wysocki i Paweł Nawrot z Bługowa.
25) Donimirska z Nicieszowa.
26-34) Karol Hejduk z Zalenzia.
35-50) Smółka Józef z Freiswitz.
51-52) Księża profesorowie Szwadowski i Rabe z Pajlina.
53) H. Donimirska z Lysomci.
54) Andrzej Martiniak z Dońej Lipnicy.
55) W. Schiga z Piasków.
56) Ks. proboszcz Poturalski z Gniezna.
57-60) Ks. dr. Wilkoński, Bolesław Pińkowski, dr. Cieslewicz, ze Strzelna, Koźmirz Ziotaicki z Młynów.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmaję

Drukarnia Kurjera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcina 16/17.

Przybyli do Poznania.

POZNAŃ, 7 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Taczanowski z Chwałęcina, pani Lindner z Krotoszyna, pani Ettinger z córka z Wrocławia, Hinrichs z Quedlinburga, Bornemann z Numburga, Nitkowski z Warszawy, Królikiewicz z Poznania, Mintzer z Berlina, Victor z Berlina, Burlewaffler z Hamburga.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Dr. Jordan z Ostrzeszowa, Garczyński z Sikorzyna, Trzeński z Rosyi, Swinarski ze Sremu, Kasprzowicz z Gniezna, Konieczny z Grodziska, Stoliński z Krakowa, Frankenstein z Berlina, Piek z Grodziska, Heckerodt z Magdeburga.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 8 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochm. Okowita: cicho. Cena wypraw. —, Wyprawdziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m., 80-ta 51,10, 70-ta 31,60 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles.

Wyprawdziano —, litrow. Cena wyprawdziana —, mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu

Table with columns: Towar, piękny, średni, pośledni. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies nowy, Groch wrzący, Kartofole, Wyka, Rzepak, Żubin żółty, niebieski.

Bydgoszcz, 7 marca 1893. Pszenica 140-146 mkr. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 110-118 mkr. Jęczmień według jakości 120-128 mkr., dla browarów 129-138. Owies 125-135 m. Groch na paszę 120-130 m., wrzący 140-160 m. Okowita 32,00 m.

Wrocław, 7 marca 1893 r. Żyto (za 1000 funt.) — wyprawdziano — centn. — Cena wyprawdziana —, mkr., marzec 180,00 żąd., kwiecień 182 żąd., maj-czerwiec 183,00 żąd., czerwiec-lipiec 186,00 żąd., Okowita (za 100 litr. z 100%) excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., —, wyprawdziano —, litr. upłyn. wyprawdzienie —, m., na marzec (50-ta) 51,30 żąd., (70-ta) 31,70 żąd., kwiecień-maj 32,40 żąd.

Cena wyprawdziana na dzień 8-go marca: żyto 180,00 mkr., pszenica —, mkr., owies 132,00 mkr., rzep —, mkr. olej rzepakowy 63,00 mkr. — Cena wyprawdz. okowity (excl. 60 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 7 marca: (50-ta) 51,30 mkr. (70-ta) 31,70 mkr.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacyi targow., Za 100 kilogramów, średni, lekki towar.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej., piękny, średni, pośledni. Rows include: Rzep, Rzepak zimowy, Siemię lniane.

Szczecin, 7 marca 1893. Pszenica niezna, za 1000 kilogram w miejscu 145-149 m., na kwiecień-maj 152,00 pl., na czerwiec-lipiec 155,00 pl. Żyto niezna, za 1000 kilogram w miejscu 123-128,00 mkr., na kwiecień-maj 123,75 pl., na czerwiec-lipiec 132,00 pl. Owies za 1000 kilogram w miejscu 133-138 mkr. Okowita stała, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 33,00 plac., na marzec 70-ta 32,2 nom., sierpień-wrzesień 34,6 nom.

Hamburg, 7 marca. — Okowita bez in., za marzec 22 3/4 żąd., marzec-kwiecień 23 1/2 żąd., kwiecień-maj 23 3/4 żąd., maj-czerwiec 22 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84 1/4, za maj 82 —, za wrzesień 81 1/4, za grudzień 80 1/4. Uspობienie: spok. Obrót —, miechów.

Magdeburg, 7 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92 1/2 15,35, cukier ziarn. excl. 88 1/2 14,90, excl. ziarn. excl. 75 1/2 12,00. Drugi produkt exc. 75 1/2 12,00. Uspობienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona rz. fn. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stateg Hamburg za marzec 14,47 1/2 plac., 14,50 — żąd., kwiecień 14,30 — plac., 14,32 1/2 żąd., maj 14,47 1/2 plac., 14,47 1/2 żąd., czerwiec 14,56 — plac., 14,57 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cenkrze surowym —, ctr.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha na rocznik 1892 złożyli:

- 1) Ks. proboszcz Tuchołka z Nowejcerkwi.
2-6) Feliks i Lukasz Walisowie, Piotr Pawełczyk, Franciszek Kurz, Edward Pogorzałek z Byomia.
7) Ks. Hulewicz z Krobi.
8) Ks. dziekan Riedel z Jutrosina.
9) J. Wziślanski z Berlina dla Towarzystwa Polsko-Katolickiego.
10) Ks. proboszcz Jaskulski z Sowiny.
11) Ks. kanonik Kęgel z Krotoszyna.
12) Ks. proboszcz Rakowski z Noskowa.
13) Ks. proboszcz Nawrocki z Wręczyna.
14) Ks. proboszcz Haupa z Srebrnogóry.
15) Ks. Radca Gdeczyk z Guźcina.
16) Ks. proboszcz Poblocki z Kokoszkowy.
17) Ks. proboszcz Granatowicz z Łaszczyna.
18-21) Ks. Jaworski z Krotoszyna.
22) Juliana Lewandowska z Elganowa.
23-24) Ks. proboszcz Wysocki i Paweł Nawrot z Bługowa.
25) Donimirska z Nicieszowa.
26-34) Karol Hejduk z Zalenzia.
35-50) Smółka Józef z Freiswitz.
51-52) Księża profesorowie Szwadowski i Rabe z Pajlina.
53) H. Donimirska z Lysomci.
54) Andrzej Martiniak z Dońej Lipnicy.
55) W. Schiga z Piasków.
56) Ks. proboszcz Poturalski z Gniezna.
57-60) Ks. dr. Wilkoński, Bolesław Pińkowski, dr. Cieslewicz, ze Strzelna, Koźmirz Ziotaicki z Młynów.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmaję

Drukarnia Kurjera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcina 16/17.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 marca 1893 roku. (Kursy końcowe.)

Table with columns: Kurs z dnia, 7, 8, 6, 7. Rows include: Pszenica spok., na kwiecień-maj, Żyto spok., na kwiecień-maj, Olę rzep stale, na kwiecień-maj, Okowita stale, eksportowa, na kwiecień-maj, na czerwiec-lipiec, na lipiec-sierpień, na sierpień-wrzesień, na wrzesień-paździ., spóźny, Owies, na kwiecień-maj, Wyprawdziano: żyta węgpi, okowity kw. eksp., spóź.

Szczecin, 8 marca 1893 roku. (Kursy końcowe.)

Table with columns: Kurs z dnia, 7, 8, 7, 8. Rows include: Pszenica niezna, na kwiecień-maj, Żyto stale, na kwiecień-maj, na maj-czerwiec, Olę rzep. spok., na kwiecień-maj, na wrzesień-paździ., Okowita twierdz., w miejsce eksport., na kwiecień-maj, na sierpień-wrzesień, Petroleum, w miejscu.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.



Wczoraj we wtorek dnia 7-go marca o godzinie 8-miej wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1361)

ks. Juliusz Promiński,
pleban wirowski.

Eksportacja zwłok do kościoła odbędzie się w piątek o godzinie 4-tėj po południu, pogrzeb nazajutrz o godz. 10-tėj.

Ks. Chybicki
dziekan.



Dziś o godz. 8 wieczorem umarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz kochany brat

ks. Juliusz Promiński
proboszcz w Wirach

przeżywszy lat 56, o czem donosi krewnym, przyjaciółom i znajomym w smutku pogrążone rodzeństwo.

Wiry, dnia 7 marca 1893. (1358)

Walne zebranie
Centralnego Towarzystwa Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiem

odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 marca r. b. t. j. we wtorek, środę i czwartek na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu, od godziny 3/4 na 6-tą po południu dnia pierwszego. We wtorek o godzinie 9-tėj z rana odbędzie się nabożeństwo u Fary na intencją Tow. — Wstęp do sali obrad dozwolony tylko Członkom Tow. za biletami, które Dyrekcyom Tow. roln.-fil. wraz z porządkiem obrad przesłane zostały. Dla nieczłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje bezpłatnie karty wstępu Sekretarz Zarządu WPan K. Koszutski w Poznaniu, Plac Piotra 4. I. (Redakcyja Ziemiańska). (1321)

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiem.

Fabryka Benedyktynki
likierów zdrowotnych i deserowych
B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

poleca oprócz znanych i znakomych nalewek, wódek gorzkich, zdrowotnych i kremów najnowsze specjalność jak (1330)

Koniak śliwkowy
Jeremiówkę
Przepalankę
Żubrówkę

odznaczone dyplomami honorowymi, srebrnymi i złotymi medalami na wszelkich obelanych wystawach lecz nie na takich, które co chwilę za granicą lub za morzem urządząją towarzystwa kapitalistów, robiąc z wystaw proceder.

Wielebny księżom Proboszczom i Rządcom kościołów
mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój skład sprzętów kościelnych polecam takowe w gustownych fasonach i



wielkim wyborze a mianowicie: Monstracje w różnych stylach, puski do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uczynia do Olejów św. pateny do chorych, amputki, kropidła, kocietki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowe ulepszone turybularze z łódkami do kadzła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprowadzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencji dorównać.

Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie pozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę. (1185)
Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 21.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiłtne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach poczwąszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

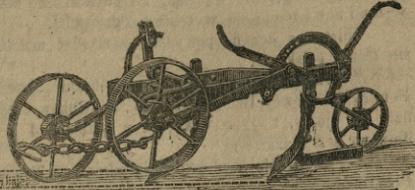
Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1303)

Podgórna ulica nr. 8.

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.



Plóg 2-skibowy.

Najnowszėj konstrukcyi dwuskibowe patentowane plógi ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach (1359) i chętnie dajemy na próbe.

Plóg Fenix.

Nowy piętrowy plóg samschód „Fenix” znacznie poprawiony systemu Sacka uzyskał na odbytyj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15—16 września r. z. z 208 plógów II. i III. nagrodę.

Polecają jako **wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.**
Bryliński & Twardowski w Poznaniu
ulica Rycerska nr. 11.

Na uczenie 50 letn. Jubileuszu Biskupiego (1250)

Ojca ś. Leona XIII.

polecam pięknie wykonane szczerosrebrne i złote **medale** różnej wielkości

Antoni Stark,

złotnik i jubiler.

Poznań, Wilhelmowska nr. 19.

Ludwika Prochownika

Magazyn modnych ubiorów męzkich

w Bydgoszczy — założony w r. 1814

(właściciele T. Jedwabski i L. Siebmann)

poleca nadchodzącą na porę **wiosenno-latową** (1257)

wszelkie nowości

na ubiory, paletoty, spodnie etc. etc. z pierwszorządnych fabryk ang., franc. i krajowych. Wielki wybór sukien czarnych, kaszmirów i kortów na rewerendy i piaszcze dla **Przewiel. Duchowieństwa**, które zgrabnie i wygodnie wykonuje.

Handel założony w r. 1853. Podrózających nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05

pod moim osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę

na mocy złozonej przysięgi.

Samowary

rosyjskie i przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace wszelkiego rodzaju, kosze do kwiatów, umywalki kompletne i garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki i t. d. w wielkim wyborze poleca (922)

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
Św. Marcin nr. 65.

do budowania organ

Wielebny Duchowieństwu i Szan. Dozorum kościołów poleca się organmistrz, Polak,

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancya rzetelnej i taniej pracy postuluje mogą chlubne świadectwa, któremi się okazuje może. (276)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Studia agronomiczne

przy królewskim uniwersytecie w Wrocławiu. (1317)

Półroczne latowe rozpocznie się dnia 15 kwietnia.

Bliższych szczegółów o studiach, o sposobie przyjmowania zgłoszeń jako i o wszelkich innych odnośnych stósunkach udziela chętnie na piśmie lub ustnie zapytania Dyrektor instytutu agronomicznego przy król. uniwersytecie

Prof. Dr. Holdefleiss.
Wrocław, Matthiasplatz 5.

Organista

żonaty, młody, egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, przetem rzemieślnik, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycyja Kuryera Poznańskiego** sub B. Z. 1191.

3—4 pensyonarzy

przyjmie na stancyę pani **Viertel**, Długa ul. 3. (1320)

NOWOŚCI

w materyach na ubrania i paletoty

na porę wiosenną i latową

we wielkim wyborze odebrał i poleca

M. FELEROWICZ,

Wilhelmowska ul. 11. (1317)

obok Hotelu Francuzkiego.

Skład narożny

przy ulicy Wilhelmowskiej i Ś-go Marcina

jest od 1-go kwietnia do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela się tamże w składzie. (1350)

Pomieszkanie

składające się z 4-ch pokoi, kuchni z przynależnościami, jest tano do wynajęcia 1-go kwietnia. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można w składzie narożnym róg Ś-go Marcina i ul. Wilhelmowskiej.

P. P.

Ostrowo w marcu 1893.

Niniejszem pozwalam sobie uwiadomić Szanowną Publiczność, szczególnie miasta Ostrowa i okolicy, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w Ostrowie przy rynku

Księgarnią,

skład nut i materyałów piśmiennych.

Długoletnia praktyka w zawodzie u najbardziej renomowanych i szacownie znanych firm krajowych i zagranicznych, osobiście zawiązane stósunki w Lipsku, Warszawie, Berlinie, Lwowie i Krakowie, dają poniekąd rękojmią umiejętnego kierownictwa mego przedsiębiorstwa. (1348)

Polecając się zatem łaskawym względem, pozwalam sobie z ujęj strony dać zapewnienie, że usilnie o to starac się będę, ażeby w jak najkrótszym czasie zjednać sobie ogólne zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

W. Niesiołowski,

księgarnia, skład nut i materyałów piśmiennych.